

Godzina Polska

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie Mk. 8.00. Kwartalnie Mk. 9.00.
Za odnośnienie do domu 40 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 8.40. Kwartalnie 10.20.

Cena numeru pojedynczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi,

Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warcka 7.

Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskim:

Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).

Grubne: 7 fen. za wiersz, najmniej 75 fen.

Nadstawy (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).

Reklamy: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).

W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

F.LJE. Częstochowa: ul. Panny Marii 26; Tomaszów: F. Gomulicki; Płock: Admin. „Kurjera Płock.”; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie. **KANTORY:** w Kielcach, w Koluszach, w Kławie, w Mafkini, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.

Szkoły polskie w Petersburgu.

Rok 1915 był rokiem wielkiego wylewu fal wygnańczych na Rosję i dalekie kresy nasze.

W nadniewskiej stolicy znalazły się szczególnie liczne rzesze wygnańców. Jednych ciągnęła tam wieść o wielkich zarobkach po urzędach, fabrykach lub w służbie prywatnej. Inni wybierali Petersburg jako miasto najbardziej międzynarodowe, gdzie rosyjskość środowiska mniej była wybitna.

W Petersburgu, jak wiadomo, istniała od dawna dosyć liczna kolonia polska złożona w większej części z grubszych lub drobniejszych „argonautów”. Zatracali oni stopniowo duchową łączność z krajem, wytwarzając specjalny typ Polaka petersburskiego — typ sobka karjerowicza, którego od społeczeństwa moskiewskiego dzieliła tylko nazwa „katolika”.

Widok strasznej nędzy tłumów wygnańczych snujących się jak blade cienie po ulicach Petersburga, wstrząsnął jednakże nadspodziewanie sennymi duszami petersburskich Polaków, rozłaziła zaskrzepłe w sobkostwie serca — zrozumiano, że ci nędzarze, to swoi, i że im pomóc wypada.

Szczególniejszą litosć budziły dzieci, których na bruku stolicy znalazły się tysiące ościeroczych, bezdomnych, często chorych i głodnych.

Petersburg polski zajął się gorliwie sprawą wygnańców, najserdeczniej zaś sprawą dzieci — młodzieży.

Od lat wielu — przed wojną istniała w Petersburgu Polska Macierz Szkolna pod przewodnictwem prof. Stanisława Ptaszyckiego. Utrzymywała ona 4 szkoły elementarne, co zaspokajało potrzeby miejscowej ludności katolickiej z tak zw. sfer niższych. Sfery inteligencji miały katolickie gimnazja męskie i żeńskie przy kościele św. Katarzyny, przeważnie jednak i z upodobania cisnęły się do szkół rosyjskich. Dotąd bowiem, pomimo obecnej możliwości otwierania szkół polskich, istniejące jeszcze w Rosji i na dalekich kresach pogląd, że szkoły polskie potrzebne są „tylko dla ludu”, inteligencja zaś, „mająca później pracować zawodowo w Rosji, musi kończyć szkoły rosyjskie”.

W sierpniu 1915 r. z chwilą napływu polskich mas wygnańczych stała się Macierz petersburska prawdziwą „macierzą polską”.

Wezwano wszystkich ludzi dobrej woli, zarówno dawnych mieszkańców Petersburga, jak i świeżo przybyłych Polaków, prosić o współpracę w organizowaniu szkolnictwa. Na wezwanie Macierzy stawiono się bardzo licznie: jednych ciągnęło do pracy rozbudzone nagle poczucie wspólności narodowej z wygnańcami, drudzy — sami wygnańcy, utopić chcieli w tej pracy dla przyszłości kraju, tęsknotę swą za Polską.

A praca to była nielada: należało wyszukać ową działkę wygnańczą po różnych przytułkach swoich i obcych, po domach noclegowych, po najdalszych i najniebezpieczniejszych zakątkach rozległej stolicy. Znalezione już działki trzeba było niekiedy przemocą wydobywać z rąk obcych.

Mówiono mi naprzykład o fakcie, że w pewnych przytułku, urządzonym przez kade-tów, czyniono rodzicom i dzieciom trudności przy przejściu do schroniska polskiego, wma-wiając: „myśmy przecież obecnie bracia, więc czy szkoła polska, czy rosyjska to jedno, religiję wyznawać możemy jaką chcemy. Póć więc rzucić przytułek, gdzie wygodny są większe niż w schronisku polskim”.

Dla ułatwienia dokładnej rejestracji dzieci, przeprowadzono ją oddzielnie po kościołach i parafjach, o czym księża ogłaszali z ambony.

Opracowywano programy, kopiowano hektograficznie podręczniki dawne i układano nowe. Po tygodniowej pracy sekcji szkół elementarnych, ludowych, szkół średniej i burżuazyjnych z początkiem września otwo-

rzyć szkołę męską 8-klasową. Program tak ułożono, że 3 pierwsze klasy były dla ogółu uczniów wspólne, od 4-tej zaś istniały 2 oddziały filologiczny i realny, wspólnie uczono tylko religii, języków, historii, geografii i przyrody. Do szkoły zapisało się od razu 600 uczniów, później liczba ich wzrosła do 1000. Byli to przeważnie wygnańcy. Szkół elementarnych otwarto jednorazowo nowych 13, stopniowo liczba ich doszła do 26.

W organizowaniu szkół średnich żeńskich zastąpiła Macierz inicjatywę prywatną. Znana w najszerszych kołach Polonii petersburskiej p. Stanisława Cwierdzińska, nieustraszona działaczka oświatowa, otworzyła pierwsze na terytorium Rosji polskie gimnazjum żeńskie 8-0 klasowe. Po raz pierwszy w Rosji ukazały się tu historja Polski i jej geografia, jako przedmioty jawnie wprowadzone do programu nauk. Gimnazjum p. Cwierdzińskiej wypełniły po brzegi wygnańki-uczenice różnych szkół polskich w kraju. Dla zjednania sobie inteligentnej Polonii miejscowej musiała p. Cw. zdobyć sobie prawa publiczności t. j. prawa zakładów rządowych.

Jednocześnie z otwarciem gimnazjum p. Cw., zostały przeprowadzone z Rygi zakłady p. Anny Jastrzębskiej z językiem wykładowym rosyjskim, które jednak na gruncie petersburskim, wobec wymagań chwili stały się utrak-wistyczne (były tam równoległe klasy rosyjskie i polskie) chociaż z dyrektorem Rosjani-nem.

Obecnie p. Jastrzębska przeniosła zakłady swe do Bobrujska, na miejsce jej powstała szkoła zrzeszeniowa pewnej grupy nauczyciel-stwa petersburskiego.

Tak więc razem z gimnazjum p. Cwierdz-są w Petersburgu gimnazja żeńskie z językiem wykładowym polskim, trzy średnie szkoły męskie, gimnazjum Macierzy, szkoła realna otwarta w 1917 i szkoła handlowa zrzeszenia nauczycieli polskich. Z 26 szkół niższych Macierzy Polskiej dwie są 4-klasowe tylko dla dziewcząt, pozostałe zaś 3 — 4 oddziałowe — koedukacyjne.

Do zakładów prywatnych, cieszących się dużym powodzeniem, należy też prywatne progimnazjum męskie polskie przy szkole zawodowej ks. Małeckiego. Projektuje się otwarcie szkoły zawodowej żeńskiej.

Przy Macierzy Polskiej istnieje też sekcja burs. Utrzymuje ona 8 burs: dwie dla gimnaz-jum Macierzy, 2 dla uczniów szkół innych polskich, 2 dla gimnazjów żeńskich i 2 dla uczennic szkół elementarnych.

Nie zapomnieli tu Macierz i o samoukach strasznych. Dla tych urządzone są w różnych dzielnicach miasta odczyty popularne z róż-nych dziedzin wiedzy. Odczytami kieruje sek-cja odczytowa.

Zaznaczyć należy raz jeszcze, że do budo-wy szkoły polskiej garnęli się wszyscy ludzie dobrej woli. Było między nimi wielu takich, co szkołę tę znali tylko teoretycznie, sami wy-chowani w uczelni obcej, nie rozumiejąc jak ją ma być owa szkoła z ducha swego. Wynikały stąd pewne błędy kierunku i braki program-owe, lecz wszystko łagodziło umiłowanie polskości i to silne jej pragnienie, co się bu-dziło tej jesieni w sercach najbardziej „peter-burskich” Polaków. Tem właśnie i zupeł-ną bezpartyjnością Macierzy Polskiej w Pe-tersburgu należy tłumaczyć sobie owocność jej pracy. Do Macierzy należą wszyscy, co chcą i mogą pracować w oświacie, powołując do zarządu ludzi zdolniejszych i czynniejszych, a nie zasłużonych jakiejś partii, jak to bywa w innych miejscach. Pomimo jednak popular-ności Macierzy i skarbów jej, znajdujących się w każdym domu polskim, nie podobałaby ona olbrzymim wydatkom lat ostatnich, gdyby nie zapomogli rządowe, które nieustraszenie zdobywał dla niej prezes p. Ptaszycki, bądź to z funduszy Tatjanowskich, bądź innych. Pracownicy zadawali sobie wyznaczenie, przy petersburskiej drożyznie, możliwie niskim. Wszystko to razem sprawiło, że istniały i istnieją i pomimo ciężkich warunków roz-wijają się szkoły, bu-sy i kolonie letnie pol-skie pod opieką Macierzy.

Po za instytucjami Macierzy i wymienio-nymi zakładami naukowymi istniały jeszcze przytułki schroniska, ochrony, żłobki, kursy ochroniarskie.

Zbudzona w Polakach petersburskich pol-skość przemówiła czynnem woli zbiorowej mi-łości i pracy dla odradzającej się ojczyzny.

S. Studnicka.

R. G. O.

(Z ostatniego Zjazdu).

Stan funduszy R. G. O. przedstawia się dość problematycznie. Wzmocniona działalność instytucji, spowodowana rozpoczęciem nowej akcji, związanej z powrotem uchodźców pol-skich, wymaga znacznych sum, przewyższają-cych wielokrotnie środki, którymi w chwili o-becnej rozporządza R. G. O. Główną podsta-wą istnienia instytucji jest pomoc komitetu po-znańskiego. Zapomogi, wynoszące obecnie 120 tys. mk. miesięcznie wpływają nadal do kasy R. G. O. z godną podziwu regularnością. Drugą podstawą istnienia R. G. O. jest dochód z loterii, wynoszący około 200 tys. mk. mie-sięcznie. Z pomniejszych źródeł wpływów najpokaźniej przedstawia się dochód z sekcji gospodarczej, prowadzącej handel artykułami spożywczymi, materiałami włóknistymi i o-dzieżą gotową, dostarczoną R. G. O. przez wła-dze okupacyjne po cenach umiarkowanych. Wpływy tą drogą osiągnięte nie przekraczają 20 tys. mk. miesięcznie. Ogólny budżet mie-sięczny R. G. O. wynosi około 440 tys. mk.

Cheć jednak działalność swoją rozwinąć odpowiednio do palących potrzeb, w pierwszej linii zaś zorganizować szereg instytucji zwią-zanych z reemigracją, R. G. O., musiałaby roz-porządzać znacznie większymi, a nado pew-niejszymi dochodami. W tym celu zwróci-no się niedawno do Rady Regencyjnej z pro-sbą o udzielenie stałego zasiłku w wysoko-sci 2 milionów marek. W ostatnich czasach R. G. O. otrzymała od amerykańskiego Czer-wonego Krzyża 700 tys. mk. subsydjum. Po-zwoliło to instytucji przetrwać najcięższe mie-sięce zimowe.

Ze względu na to, iż spodziewano się o-trzymać z Ameryki dalsze zapomogi, w dru-giej połowie marca zamierzali wyjechać do Szwajcarii dwaj delegaci R. G. O. w osobach pp.: W. Janasza i St. Laurysiewicza. Wyjazd jednak uległ zwłoce na czas nieograniczony.

W drugiej połowie marca wpłynęło do ka-sy R. G. O. od komitetu generalnego w Vevey 210 tys. mk. Fundusz ten zużyto na pokrycie niedoboru budżetowego w kwietniu, maju i czerwcu r. b. Ponieważ fundusz z Vevey bę-dzie już całkowicie zużyty w czerwcu, prze-tydum R. G. O. przewiduje na lipiec zmniejsze-nie budżetu o 10—15% w stosunku do mie-sięca poprzedniego.

Sprawa wysyłania dzieci na wieś przed-stawia się w r. b. bardzo niekorzystnie z po-wodu trudności w ubieraniu dzieci. Gdy bo-wiem w roku 1916 koszt ubrania dziecka wy-nosił 25 mk., w roku 1917 już 50 mk., obecnie zaś dochodzi do 200 mk., Rada zaś na ten cel żadnych funduszy nie posiada. Ludność więj-sza bardzo chętnie przyjmuje do siebie dzie-ci na miesiąc letni, stawiając jednak za ko-nieczny warunek wyekwipowanie ich w o-dzież. Aby choć w części zaradzić złemu, po-stanowiono na razie wysłać tylko te dzieci, które rodzice sami mogli zaopatrzyć w ubra-nie, resztę zaś około 1 sierpnia, gdy wpłyną fundusze, osiągnięte z kwesty przeważnie prze-znaczone na ten cel.

Po przyjęciu referowanego przez p. Sta-niszewskiego sprawozdania rocznego, którego najważniejsze momenty przytoczyliśmy powyżej, adw. Brześciński przedstawił obecnym stan sprawy ogólnokrajowej kwesty tegorocznej, mającej się odbyć w ciągu dni od 2-go do 9-czerwca. Wprowadzono pewne zmiany tech-niczne, a mianowicie, aby zachęcić lud więj-ski do składania ofiar, zamiast znaczków do-tychczasowych, sprzedawane będą obrazki treści religijnej w cenie 10 do 50 fen. za szlu-ke (2 wzorów).

Nadto aby uświetnić moment kwesty i na-dać mu charakter święta narodowego, projek-towane jest wydanie broszury okoliczności-o-wej i sprzedaż chorągiewek narodowych. Pro-jektowana jest również ożywiona akcja, mają-ca na celu wyjaśnienie ogółowi ważności celu kwesty, drogą specjalnych pogadanek i odczy-tów.

P. Okołowicz, delegat min. zdrowia pu-blicznego O. S. i O. P. referował sprawę orga-nizacji biur pośrednictwa pracy przy Radzie opiekuńczej.

Sprawę reemigracji referował obszernie i rzeczowo prezes R. G. O. i przewodniczący wczorajszego zebrania Eustachy ks. Sapie-a.

Głos w tej sprawie zabierali pp.: Jabłoński z Iomżyńskiego, p. Glinka z Ostrowia, Tu-szyński z Ostrołęki, Dorja - Dernałowicz i inni, poruszając kwestję budulca cegiełni po-łowych, przewozu wychodźców i wreszcie bar-dzo aktualnej sprawy wymiany waluty rosyj-skiej na krajową. P. Wierniewicz oznajmił ze-branym o propozycji Banku spółek zarobko-wych utworzenia przy Radach powiatowych specjalnych prowizorycznych kantorów wy-miany, aby usztywić wychodźców przed wy-ższym spekulantom.

Otwarcie wystawy u Baryczków.

W Warszawie otwarto 7 b. m. w kamienicy Baryczków na Starem Mieście wystawę p. t. „Sto lat malarstwa polskiego w szkicach” ur-ządzoną przez Tow. opieki nad zabytkami przeszłości. Wśród licznie zebranych gości wi-dzieliśmy ks. biskupa Ruskiewicza, ks. regen-tową Lubomirską, p. prezydent miasta z mał-żonką, prezesa ministrów Jana Kantego Slec-kowskiego, przedstawicieli Rady miejskiej i magistratu, p. Aleksandra Lednickiego, oraz licznych przedstawicieli świata artystycznego, naukowego i literackiego. Wojsko polskie re-prezentowało kilku wyższych oficerów z pulk. Berbeckim na czele.

Po przecięciu wstęgi przez ks. Lubomir-ską i prezydentową Drzewiecką głos zabrał Edward hr. Krasiński, dziękując obecnym za żywe zainteresowanie, okazane licznem przy-byciem na wystawę oraz podnosząc szczytny cel tejże. Następnie głos zabrał prezes P. M. S. p. Michał Karski. Wspomniawszy tradycje P. M. S. w dziele pracy odrodzeniowej naro-du polskiego, mówca zaznaczył, że obecnie, dzięki współdziałaniu Tow. opieki nad zabyt-kami przeszłości i ofiarności mec. Jeżewskie-go, z którego zbiorów głównie zaczerpnięto ma-teriał do wystawy, dako się stworzyć wysoce wartościowy zarówno pod względem artystycz-nym, jak i historycznym przyczynek do dzie-ł sztuki polskiej.

Wspomniawszy nieśmiertelne „Polonję” i „Lituanję” Grot-gera, oraz połączone w swem znakomitem odczuciu ducha dzieł i polsko-sci dzieła Matejki, jego „Bitwę pod Grunwal-dem”, „Hold pruski”, „Batorego pod Psko-wem”, „Konstytucję 3-go maja” i „Racławice”, mówca wyraził nadzieję, że dzieła te, będąc pod względem ideow. na gwiazdą przewodnią nowych pokoleń Polaków, staną się po wszyst-kie czasy wskaźnikiem dla młodych artystów, jakich szczytów sięgał geniusz polski, będą po-łączną dźwignią naszej twórczości w dziedzinie sztuki plastycznej.

Przemówienie p. Karskiego przyjęło go-rącym uznaniem.

Liczne zebrani goście zwiedzili wystawę. Obfężnie udzielali E. hr. Krasiński. Zbiory zawierające mnóstwo nieznanych dotąd prac Matejki, Grot-gera, Michałowskiego, Gierym-skiego, Chełmońskiego, Simmlera, Chlebowski, podzielono na kilka poszczególnych działów, bardzo pomysłowo rozmieszczonych w kilku salach pierwszego piętra kamienicy Baryczków. Większość zbiorów stanowią rysunki kreskowe, akwarele i szkice ołówkowe. Całość ujęta w pełne wdzięku ramy starego

Na marginesie chwili.

Warszawa, 8 maja.

Na całym świecie w państwach, pragnących uchodzić za nowożytne czy konstytucyjne, rząd, uosobiony w gabinecie ministrów, mie- wa swoją barwę polityczną.

Tylko w wyjątkowych wypadkach, wskutek różnych kryzysów politycznych, pojawia się przelotnie u steru władzy „rząd urzędniczy”, złożony z referentów odnoszących ministerstw, lub biurokratów - specjalistów.

U nas szef Biura prasowego Prezydium Rady Ministrów, p. Wojciech Baranowski, zaleca w „Kurjerze Polskim” inną metodę. Na pytanie: „czy zdążać należy do rządu partyjnego?” — kategorycznie odpowiada: „nie”.

I dowodzi, że w Rzeczy polskiej „partyjność jest mądrze i celowo powstrzymywana na wodzy”, bo istnieje dążność do stawiania na czele spraw państwowych — „rządów koalicyjnych, a nawet” konsolidacyjnych, jednoznacznych do wspólnej pracy przedstawicieli rozmaitych programów...

Czy to jest tak bardzo zbawienne, jak się p. W. Baranowskiemu zdaje, to wielkie jeszcze pytanie.

Konsolidacja, a więc wspólna praca rozmaitych programów, konieczna jest w izbie prawodawczej, gdzie jednak zwycięża w końcu zawsze większość, a więc pewien określony pogląd polityczny, czyli partyjny.

W rządzie zaś rozbieżność programów każdego poszczególnego ministra musi doprowadzić do chaosu, o ile ten chaos nie jest dostatecznie tłumiony wolą monarchy lub prezydenta.

„Wspólna praca” kilku programów nie da się pomyśleć, jeśli z danej pracy państwowej mają być wyniki realne, jeśli to ma być rządzeniem i dokonywaniem faktów, a nie obradowaniem tylko i pisanie papierów urzędowych.

W rządzie, w którym jeden minister jest zdecydowanym zwolennikiem zawarcia natychmiastowego sojuszu gospodarczego i militarnego z sąsiadem, a drugi jest tego sojuszu zasadniczym przeciwnikiem — mogą wyznaczyć tylko tarcia, sprzeczki, niesnaski i dyskusje, lecz nie dokona się żaden czyn, a najważniejsze zagadnienia, decydujące o całej przyszłości narodu i państwa, nie będą nigdy rozwiązane.

Zresztą, żaden prezes gabinetu nie uformuje nigdy rządu z równomiernym uwzględnieniem i swych przyjaciół i swych przeciwników partyjnych.

Chyba będzie to człowiek zupełnie apolityczny. A z takim nie mówi się w ogóle o polityce.

Rządzenie zaś krajem i narodem jest jednak, bądź co bądź, przedewszystkiem polityką, zwłaszcza w obecnych naszych warunkach.

Odbyty niedawno w Warszawie Zjazd członków Demokracji Narodowej potwierdził, że ta partja trzyma się niezmiennie swych przedwojennych iluzji. Nie myśli bynajmniej o zasadniczej rewizji swego programu. Chce rządzić narodem na podstawie tych samych obliczeń, co i na początku. Wprawdzie w Warszawie nie przemawia tak szczerze, jak to czyni w Paryżu, Londynie, czy Moskwie, lecz za to pozyskała tu nagle i nadszperkowanie sojuszników — w osobie naszej lewicy. Ogień z wodą wywołuje zawsze dużo dymu i śwedu, zaciemniających wszelkie dalsze horyzonty. I taką jest dziś właśnie ta przedziwna „konsolidacja” naszej skrajnej prawicy z naszą skraj-

3)

Juljan Milko.

Koleczasty drut

— Wtedy karabiny nam z dłoni wypadają i strach nas ogarnia.

— Ja tam jeszcze niczego nie słyszałem, — zaśmiał się Rudy.

— To ona tak robi, jej to sprawki! — zawołał z przekonaniem Jędrzek. — Często już zrana przesłania nam okopy swym starganym, brudno - białym płaszczem i wałęsa się po przedpalu, jak na złość.

— Musimy kiedyś zaatakować ją i bagnietami przepędzić, — parsknął ironją Rudy.

— Hu, hu, hu! — zahuczała opętaniczym śmiechem żołnierska gromada.

— Stulcie pyski! — wrzesnął groźnie Jędrzek, wpijając zło, czerwone oczy w rozśmiane szeroko gęby. — Co więc mamy robić, kiedy nam zasłania wrogów?! Może czekać, rozpaczając lub siedzieć bezczynnie, aż nas podejdą i w pień wytną, albo do niewoli zagarną? Musimy naprzód ją przepędzić! Musimy to nasze straszne bielmo z oczu spędzić.

— Czas już zrzucić ten przeklęty las i na świat daleki wypaść, czas odetchnąć! — zawołał sierzant.

— My tchórze! — zakrzyknął kapral. Dla nas ten las naszym obumarłym światem. Kto chce iść, niechidzie, niech tylko karabin weźmie z sobą.

— Tylko nie buty, — zaśmiał się ironicznie Rudy.

— Zaśniedziejęm tu!

na lewica. Obie duszą się i ślepą w obłokach własnych, doktrynerskich omamień.

A tymczasem w Ameryce zwolennicy N. D. dochodzą już do humorystyki, lub — co gorsza — do hysterji politycznej.

Wychodzący w Chicago „Dziennik Narodowy” widzi w utalentowanym pianicie, Ignacym Paderewskim, jedynego „uprawnionego przedstawiciela narodu polskiego”.

„Zachciewa nam się królów — pisze chicagowski „Dziennik Narodowy” — królów z krwi obcej i z obcego ducha... A mamy wśród nas ludzi z krwi własnej. Mamy męża opatrnościowego. Na zabieg tak wzniosłe, jak narodowe przewodnictwo mistrza Paderewskiego, czekać musiałyby całe generacje. Mamy go!”

Narodowi demokraci „mają” już plan gotowy. Na czele — mistrz fortepianu, Paderewski. A u stóp jego cały jednobarwny wachlarz gabinetowy: Dmowski, obaj Grabscy, Harusewicz, Jaroński, Wasilewski, Gościński, Kozicki, Piltz, Wielopolski, Hlasko, wszyscy trzej czy nawet czterej Lutosławscy...

Jednym słowem, ministrów więcej, niż nawet Polsce potrzeba.

A nam „zachciewa się” królów!

„Dziennik Kijowski” donosi, że rokowania pokojowe między Rosją a Ukrainą w żaden sposób nie mogą dojść do skutku, bo delegacja rosyjska jeździ do Smoleńska, a delegacja ukraińska — do Kurska.

Uwładcznia się przy tem najwyraźniej, że „delegaci rosyjscy uważają, iż skuteczniej byłoby wprost porozumieć się z władzami wojskowymi niemieckimi”.

Skrajnie rewolucyjny rząd rosyjskich komisarzy ludowych wcale niedwuznacznie dąży do ścisłych i poufnych pertraktacji z rządem Niemiec.

Ze Wschodu niezawodnie nadejdą dla nas niebawem wielkie znowu niespodzianki.

Starża.

Odezwa nowego stronnictwa na Ukrainie.

Założony świeżo w Kijowie „Związek czynnej polityki narodowej” wydał następującą odezwę:

Rodacy.

W chwili, gdy wielka wojna ma się ku końcowi, i gdy, wskutek rozbitcia państwa rosyjskiego z pod jego jarzma wyzwolone kraje i narody, dawnej naszej Rzeczypospolitej, jeden po drugim otrzymują niepodległość, naród polski nie może pozostać jeno biernym widzem wypadków. By odradzać się Polsce, byt państwowy zapewnić, muszą jej obywatele wykazać karność i spójność wewnętrzną, skupić się dookoła swej władzy prawowitej, uosobionej dziś, w Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej i zwalczać żywioły, które powagę Jej podkopują, autorytetu uznać nie chcą. Nie tylko jednakże dla tych z nas, którym dane będzie stać się obywatelami Państwa Polskiego, ale i dla tych, którzy czują z Macierzą spójnie kulturalną i moralną, jest to chwila, gdy obojętnymi na lekceważenie najwyższego symbolu państwowości polskiej pozostawać nie mogą, choć jednakże są ich obywateli.

Wiekami pracy i krwią zespoleni z krajami i ludami tutejszymi powinni oni torować drogę do ustalenia dobrych stosunków sąsiedzkich z Państwem Polskiem i jego rządem prawowitym. Kulturą naszą należymy do zachodu, z nim żyć musimy, a sąsiadując tam z narodami, które zburzyły despotyzm rosyjski, dążyć powinniśmy do rozumnego z nimi współżycia i uzgodnienia interesów.

Rodacy! W pełnem poczuciu tych obo-

wiązków dla sprawy narodowej związaliśmy się w Ligę patriotyczną pod nazwą „Związek czynnej polityki narodowej”.

Kto, jak my rozumiemy dobro Ojczyzny, kto powagę tej chwili dziejowej odczuwa, niech ten bez względu na przynależność partyjną zapisuje się do naszych szeregów!

Komitet Centralny: Marian Baraniecki, Ryszard Chelmiński, Józef Głębocki, Witold Jelowiecki, Bolesław Konarski, Józef hr. Krasicki, Stanisław ks. Radziwiłł, Eugeniusz Starzewski, Jan Tokarzewski, Tarasiewicz, Karol Waligórski, Stanisław Wańkowicz, Aleksander Werycho - Darowski, Gustaw Wolski, Edmund Zaleski, Konstanty Zamiński.

Rada Nadzorcza: Tadeusz Fafius, Wł. Hulanicki, Marja księżna Lubomirska, Józef Starorypiński, Leon Trzeciak, Edward Wiliński.

Kijów, dnia 10 kwietnia 1918 r.

O przymierzu niemiecko-polskiem.

P. Wł. Studnicki w artykule „Groźne objawy” omawia petycję, wysłaną przez Izbę handlową królewską do cesarza niemieckiego. W petycji tej autorowie domagają się dla dobra Prus odcięcia z Polski tych dawniejszych części zaboru rosyjskiego, które militarnie zabezpieczają Prusy Wschodnie. Odezwa kończy się słowami: „Ponad zawodne, przynajmniej niepewne, nadzieje na przyszłą przyjaźń Polski, której samodzielność państwowa wypadła bez własnego wysiłku, jako niezasłużony dar — stoją warunki istnienia narodu niemieckiego”.

Zdaniem p. Studnickiego, adres Izby handlowej królewskiej do cesarza Wilhelma II nie jest objawem ośobodnionym, — to jest symptom groźny. W każdej niemal fazie wojny, z wyjątkiem pierwszych tygodni, kiedy rachowano na naszą aktywność, jako czynnik zwycięstwa nad Rosją, mieliśmy podobne symptomy, dziś jednak mnożą się one. Sytuacja wojenna przedstawia się dziś dla Niemiec świetniej, niż kiedykolwiek. Rosja rozbita, do oporu niezdolna, Francja i nawet Anglia znajdują się w sytuacji nader krytycznej. Dziś wiele jest szans, iż wojna zakończy się niemieckim pokojem, nie zaś kompromisowym.

„Izba handlowa w Królewcu — pisze dalej p. Wł. St. — nie zadawała się przymierzem Polski z Niemcami, ale pragnie aby to przymierze pochodziło z serca. W polityce niema małżeństw z miłości, ale małżeństwa z interesu przeobrażają się w małżeństwa z miłości. Gdy przymierze leży w rące stanu jakiego narodu, rząd go zawiera, poczem, dla usunięcia opozycji przeciwko przymierzowi, wytwarza sympatje względem przymierzenia.”

„Niech Niemcy dadzą obiektywne podłoże przymierza niemiecko-polskiego, niech ono przyjdzie nie jako konsekwencja nieżywności Polski, ale dla zabezpieczenia naszych warunków rozwoju, a drogą podreżniczków szkolnych, wykazujących wpływ kultury niemieckiej, przez tłumaczenie odpowiednich pisarzy niemieckich, przez zaznajamianie naszej młodzieży z „Polenlieder”, tą idealistyczną apoteozą naszych walk o niepodległość i naszej martyrologji, przez zaznajamianie się z czynnikami potęgi Niemiec — można będzie rozniecić sympatje, aby przymierze weszło do głębin serca. Ale na to potrzeba, aby naród mógł być zadowolony z przymierza. Czyż to zadowolenie można wytworzyć drogą obcięcia pewnych polaci Królestwa, wprowadzenia do organizmu Niemiec Polaków, nieprzystosowanych do niemieckie-

go państwa, odczuwających odciecie od ojczyzny jako krzywdę?

„Na nastrojach obecnych nie można nie budować, ale one są tak przejściowe, jak te okoliczności, z których urosły. Środkowa Europa: Niemcy, Austro-Węgry są dziś jeszcze, jakby w obłożonej fortecy; odbity został jeden front nieprzyjacielski bardzo niedawno i to jeszcze nie mogło wpłynąć na zaprowijanie fortecy. W ciągu dwóch i pół lat Polska znosiła obłożenie, wywołujące głód i wszelakie braki, — znosiła też samo ludność Niemiec, ale tam jest świadomość tego, iż to pochodzi z napadu wrogów, — w Polsce wśród szerokiego ogółu panowała i panuje mniemanie, iż oglądają nas Niemcy. Ten fakt, iż okupacja niemiecka znajduje się w gorszych warunkach aprowizacyjnych niż okupacja austro-węgierska, pozornie potwierdza słuszność tego mniemania, ludność bowiem nie zdaje sobie sprawy, iż okupacja niemiecka — to przeludnione przemysłowe części Królestwa, gdy okupacja austro-węgierska obejmuje wyłącznie rolnicze polaci kraju.”

„Ludność wie, że za czasów rosyjskich był ucisk szkolny, teraz go niema, ale w urzędach wszelkich spotyka się język obcy. Urzędy polskie — to do dziś dnia instytucje przygotowawcze, nie wpływające na bieg życia. Państwo Polskie jest w stanie stawiania się, więc nie dziwnego, iż ono nie jest rozróżniane przez ludność i akt 5 listopada nie wywołał przewrotu psychicznego.”

„Niech jednak Polacy przebudą parę lat we własnym, już zorganizowanym państwie, niech to państwo nie będzie obciete, a postawione w warunkach rozwoju, — a wojna obecna, armja niemiecka i jej wodzowie będą w Polsce błogosławieni!”

W przededniu przewrotu na Ukrainie.

Wiadomość o przewrocie na Ukrainie przyszła nagle, stąd też wyrodziło się przypuszczenie, że przewrót ten dokonał się nagle, bez przygotowań. Tak jednak nie było. Oznaki niezadowolnienia ze strony tych, którzy następnie utworzyli podstawę do przeprowadzenia zamachu, dawały się dostrzegać od dłuższego już czasu. W pismach kijowskich znajdujemy dosyć liczne informacje, dowodzące, że przewrót przygotowywał się już oddawna. Już dwa miesiące temu przybywały delegacje do Rady centralnej z memorjami. Rada lekceważyła sobie te zabiegi swych przeciwników.

Kijowski „Przegląd Polski” z 23 kwietnia donosi: Do Kijowa przybyła delegacja, która w imieniu rolników - właścicieli ziemskich, zwanych tam pospolicie „chleborobami”, złożyła władzom ukraińskim memoriał w sprawie reformy agrarnej. W memoriale tym rolnicy zaznaczają, że przebudowę państwowości ukraińskiej rozpoczęto na nich nie opartych zasadach, wobec czego wytworzył się w kraju stan katastrofalny. W ten sposób przeprowadzona reforma rolna nie jest odrodzeniem, lecz uśmierceniem kraju. Wobec tego rolnicy uznają za konieczne i nieodzowne:

1) Zaniechać myśli o socjalizacji ziemi i przywrócić w całej rozciągłości prawo osobistego dziedziczenia władania ziemią; 2) zmusić do oddania wszystkiego, co było rozgrabione; wynagrodzić osoby poszkodowane na rachunek winnych i pociągnąć tych ostatnich do odpowiedzialności sądowej; 3) polecić władzom, aby wykazały więcej stanowczości; 4) uwolnić ludność od elementu występnego; 5) ze względu na to, że obecny skład rządu ukraińskiego, jak się okazuje z ogłoszonych

bie zatracasz nierozumnie — skarżyła się w placzu bolesnym.

— Marto, moja jedyna dziewczyno — mówił miękkiem głosem, patrząc w jej rozszerzone i wilgotne od płaczu, modre oczy — zrozumiem kochana, że ja już inaczej żyć nie mogę. Możemy tylko żyć ze sobą w pierwach międzybitewnych, kiedy brać żołnierska odpoczwę umęczona, kiedy i wróg zaprzestaje walki. Nie płacz, kochanie — pocieszaj, całując jej ręce i drżące usta — przyjdę, wnet nacieszymy się sobą — pocieszaj czule i jeszcze raz ucałowawszy dziewczynę, znikł w cieniach nocy, zostawiając ją ze ściśniętem od rozpacz sercem.

Mijał dzień za dniem. Jędrzek rzadko kiedy opuszczał swoje okopy. Wychodził, zeznialy wciąż pełnił żmudną służbę żołnierską. I wnet zdziłał zupełnie, zapomniawszy do reszty o rzeczywistości, dawnym świecie, ws. niedalekiej i swej pięknej miłynarce.

Czas się przewalał wielki.

Pewnego dnia poszedł na wedetę. Stał, jak zwykle przy zasiekach, oparł się o drewniany karabin i oczy rzucił w dal.

Świt znaczył się już różaną wstęgą na widnokręgu nieba, kiedy z poza rozsznitych po polach mgieł opalowych obaczył nagle jakieś olbrzymie cielsko węży, które powoli, ociężale sunęło jęło poprzez otwarte, srebrne od rosy łąny.

Niespokojnym wzrokiem wpatrzył się w niezwykle zjawisko.

Potwornych rozmiarów wąż, o potężnym grzbiecie, dysząc ciężko, czołgał się...

Jędrzek drzeć zaczął na całym cielem — przerażenie go ogarnęło. Wpił oczy w straszną tę dla niego zjawę i wszystką myśl zogni-

— Zahartujęm się na sta!

— My święci bojownicy! — zawołał Jędrzek.

— Orły sparszywiały!

— Dżgają nas od początku, a my trwamy i ginimy dla nich.

— Giniemy dla siebie! — wołał Jędrzek.

— Dla holoty! — poprawił Rudy.

— Hu, hu, hu! — zaśmiał się głucho dziekie głosy w pustym, czarnym lesie.

Jędrzek potoczył złym błyskiem oczu dokoła: Ogień dogasał wolno. Szary popiół kładł się warstwami popękanymi na spalonych gałęziach. Przepadli kędyś towarzysze. Nad głową Jędrka wiszały się tylko czarne galezie świerków, niby kosmate potworne ręce olbrzymów zaklętych. Głęboka cisza zaległa olbrzymie bezdnie lesne.

Wtem znów zaśmiał się strasznie puszczki.

Zerwał się trwożnie z ziemi, przesadził czempredziej okopy i znaną drożyną popędził do wsi, aż pod posępne, stargane skrzydła wiatraka.

— Tyś to, Jędrus? — szept cichy doszedł go z cieni.

— Ja, Marto moja.

— Dlaczegoś tak długi czas nie zachodził — skarżyła się cicho, garnąc się do niego mlynarka. — Tyla czasu wypatrywałam cię, do lasu już nie śmiałam. Ach, jakiś ty błąd, Jędrzek! — przeraziła się, cofając. — Powiedz no, co ci? — krzyknęła, zarzucając mu ręce na szyję i wpatrując się w niego trwożnie.

— Nie wiem dobrze co to jest. Czasami, gdy tak z wiarą śledzę i gadam z nimi, nagle gdzieś wszyscy znikają, a ja sam zostaję. I wtedy lęk mnie zbiera, przeraża mnie wtedy samotność moja i wtedy uciekam stamtąd.

— Ej, Jędrku, kiebyś ty inkszy był i w onym przeklętym lesie nie siedział jak ten wilk. Wojny już niejaki nie ma, to i czego z onych jam nie wyndzisz?

— Dlaczego? — zadiwił się niepomierne Jędrzek. — Przecie wczoraj bitwę mieliśmy, aż hej! — śmiały mu się już radośnie oczy. — Przez cały dzień walił do nas, aż się drzewa łaniały a ziemia słupami strzelała w górę. A myśmy salwami, prach, prach, a potem, kiedy rezerwa posza do ataku, zaczął prac na flankach ukryty maszynowy. Cofnął się trza było. Ale my tam nie jeden jeszcze zrobimy wypad!

— Co ty, Jędrku, bajesz? Pan Bóg ci, wiadac do reszły rozum odebrał! Ona bitwa to pewnikiem wczorajsza burza a rezerwa to chłopaki ze wsi. Oj, dolo moja nieszczęsna, dolo nieszczęsna! — jęła zawodzić cicho a łzać się boleśnie.

Jędrzek zasluchany i zapatrzonej w wizję bitwy zdawał się nie słyszeć słów i placzu Marty. Po chwili dopiero ocknął się i, patrząc błędnie przed siebie, pakby w dalekie strony, jęł mówić powoli:

— Wojny mówisz niema? Ha, ha — uśmiechnął się smutnie. — Wojna była, jest i będzie. Teraz to ona może przyceichła, ale ona nigdy na prawdę nie ustanie, ona już trwać będzie wiecznie. Ludziom się tylko zdaje, że jej niema, ale ona jest, nie chcą jej tylko widzieć, ani o niej słyszeć. Ho, ho, ona dla nas będzie wieczna, jak wieczna jest ta krzywda, którą nam uczyniono.

— Ale już czas na mnie — podjął po chwili — wnet przyjdę znow do ciebie, kochana dziewczyno ty moja.

— Jakem ja twoja, kiej nie wzięć nie kiesz, ino gonisz wichry w polu i mnie i sie-

przezeń praw i rozporządzeń, nie znajduje się na drodze trwałego budownictwa państwowego, lecz prowadzi młodą Ukrainę do zguby i ujarzmienia, obecne ministerjum socjalistyczne, składające się z osób nieznanych, należałoby zastąpić przez ministerjum bezpartijne, złożone z wybitnych ukraińskich działaczy społecznych.

W myśl powyższego memoriału odbył się w Kijowie dnia 29 kwietnia zjazd „chleborobów” przy udziale około 8 tysięcy delegatów, głównie jednak z uwolnionej Ukrainy. Zjazd obradował w cyrku; przypuszczano, że ze strony bolszewicko-ukraińskiej podjęte będą próby wrogich demonstracji, wobec czego zarządzono odpowiednie środki ostrożności. Uchwalono szereg rezolucji, odpowiadających zasadom, wyliczonym w memoriale i wybrano komitet, który miał zastąpić Radę po jej usunięciu. Znamienne jest, że obrady owego zjazdu toczyły się prawie wyłącznie w języku rosyjskim.

Szkoły społeczne.

W Warszawie odbył się pierwszy Zjazd rad opiekuńczych szkół społecznych.

Szkoły, zwane u nas społecznymi, powstały — jak wiadomo, do życia grupy obywatelskie po r. 1905, gdy pozwolono na otwieranie szkół polskich, albo też przekształcone zostały z dawnych szkół handlowych, utrzymywanych przez zrzeszenia kupców i inne.

Rady opiekuńcze, oraz zarządy instytucyj, utrzymujących te szkoły w ciągu lat kilkunastu spełniały przyjęte obowiązki w nadziei, że z czasem zakłady te otrzymają prawo szkół państwowych, albo przekazażą szkoły polskie instytucjom samorządowym czy państwowym.

Po usunięciu rosyjskich szkół rządowych szkoły i, warte polskie, należące do zrzeszeń lub jednostek, trzeci już rok zastępują szkołę rządową.

Przed wojną szkoły, aczkolwiek z trudnością, mogły jednak zdobywać fundusze na utrzymanie, wojna zaś i wszystkie jej następstwa wywołały zmniejszenie się dochodów przy równoczesnym znacznym powiększeniu wydatków, związanych z utrzymaniem szkół. Powiększyły się więc niedobory szkół, a tam, gdzie w r. b. niedoboru niema, dzieje się to wskutek nadmiernego, sprzecznego z wielkimi zasadami higieny i pedagogii, przepełnienia klas, w których liczba uczniów dochodzi do 56.

W najbliższej przyszłości deficyty niewątpliwie wzrosną, wobec konieczności podwyższenia plac personalu szkolnego.

Tę właśnie sprawę najważniejszą, sprawę bytu szkół średnich w najbliższym roku szkolnym omówi na zjeździe dyrektor szkoły Mazowieckiej w Warszawie, p. Kazimierz Kujawski, który równocześnie przedstawi opracowany przez siebie projekt „akcji wspólnej szkół społecznych”.

Nadto na zjeździe wygłoszą referaty: Dyrektor L. Zarzecki na temat „Szkoła państwowa a społeczna”,

i adw. W. Piechowski „Projekt zasad organizacji rad opiekuńczych”.

Z przytoczonych powyżej tematów widać, że zjazd ma na celu wytworzenie łączności pomiędzy instytucjami społecznymi, utrzymującymi polskie szkoły średnie i współdziałanie w rozwoju tych szkół.

W planach inicjatorów zjazdu, którymi są pp.: L. Bergson, K. Kujawski, W. Piechowski, J. Zyglar i H. Eberhardt, leży nadto ujednolnienie głównych zasad prowadzenia szkół społecznych, podejmowanie starań o pomoc materialną zwłaszcza ze strony rządu,

wał. Pytanie rozsądziło mózg. Nagle fala krwi uderzyła mu do głowy.

Zdumiał się i cofnął mimowoli — olśniony. Bo oto to, co wydało mu się niemożliwym, czego się nigdy nie spodziewał, co uważał za nieiszczalne rojenie, za sen jedynie, za szaloną ideę i co odrzucał jako niemożliwość urzeczywistnienia — to oto nagle ujrzał przed sobą w całej swej potęgze i sile. Żal wylegił się na krótko w piersi jego na myśl o zmarłownianiu sił swych i braci żołnierskiej i wraz zgasł w nim.

Rozszerzył oczy. Zdziwił wstrząsnął nim. Drewniany karabin wypadł z rozwartej dłoni. Patrzył...

Wtem ocknął się, wyciągnął dłoń i zaczął biec. Potknął się jednak na rozpiętych wokół drutach i padł w splecione, gęste zaskaki. Podał się zaraz, ale kolczasty drut jał go opłatać silnymi więzami.

Rozpacz zadrgała w nim przeciągłym, strasznym krzykiem.

Zebrał wszystkie swoje siły, powstał i nagle targnął sobą z całej mocy. Ale kolczaste, choć rdzą przeżarte druty nie puściły, a zwały się i szamocące się jęły opłatać, owijając koło rąk i czoła kępować coraz silniej...

I tak z rękoma, rozwarłymi, w kolczastej rdzawej koronie na głowie, z pod której krew żyłkami się sączyła, podany cały zachwytem u-niesienia naprzód, opleciony drutem, nie pomny na ból — witał ten polski żołnierz sunące miarowo, a bezustannie przez srebrne pola, chrząszczące bronią i polyskujące stałą, nieprzebraną szeregami wojsk, ciągnące na nie-skończone boje...

tworzenie kas pomocy i przezorności dla nauczycieli i oficjalistów szkolnych i t. d.

Zjazd ma zamiar przetworzyć się w instytucję stałą, której rada urzędowa będzie stała w Warszawie podobnie jak rada Zjazdów przemysłowców Królestwa Polskiego.

Wybór pierwszej rady z kadencją roczną nastąpi na Zjeździe obecnym, w którym bierzą udział przedstawiciele 38 szkół społecznych prowincjonalnych i 9 warszawskich.

Kobieta na rozpalonej blasze i sefizm XX w. czyli Nasza twórczość prawna i „lapsus linguae” redaktora.

Kodeks króla Babilonii, Hamurabiego, wygrzebany z pod ziemi, stanowił, że „mężczyzna, przylapany na schadzce z cudzą żoną, podlega wraz z nią utopieniu”.

Ale ten surowy kodeks z przed 4300 lat już przypuszczał drgnienie litości w sercu ludzkim. Jeżeli mąż daruje winę żonie — nakazywał wielki prawodawca — to i król daruje winę mężczyźnie. Oboje żyć będą.

Uczony Radliński sądzi trafnie, że, gdyby ten kodeks nie został zagrzebany w ziemi aż do XX w., gdyby znany był przed prawem biblijnym, dzieje przybrałyby inny obrót. Dziedziczylibyśmy nie trawestację jego w prawie semickim Mojżesza, lecz zdumiewający oryginał i ludzkość chętniej poszłaby naprzód.

Dziś wlecze się ona straszliwie. Oto po 43 wiekach, wbrew owemu drgnieniu litości mezoowskiej, przypuszczanej już w kodeksie Hamurabiego, jakiś żołdak, wracający ze wschodu, zdobywa się na objawienie nowej twórczości prawnej na ziemi naszej.

Oto wypadek z XX wieku, zanotowany przez gazetę. Ów żołdak, który z pewnością nie był świętym ascetą przez 4 lata wojny, dowiaduje się, że żona, którą zastał w domu, nie była mu w ciągu 4 lat wierną — i wpada w szal. Sądza kobietę na rozpalonej blasze — przytrzymując ją gwałtem — i smaży na ogniu, póki sąsiedzi nie wpadają na jęk nieludzki i nie wyrwyją ją z rąk twórcy nowego prawa kryminalnego w sprawach o niewierność małżeńską.

Myślałem nad tem, co powiedzieć może „zdolny adwokat” na obronę tego barbarzyńcy? Będzie z urzędu swego poszukiwał okoliczności łagodzących?...

Kochał ją tak mocno, że nosił ją na rękach. A gdy kobieta wzruszona i poruszona do głębi sumienia, wyznała na jego rękach: „Zdradziłam cię!” — zazdrosny i rozkochany mąż posadził ją i przytrzymując rękoma, pytał: „Czy to być może?”...

Nie zauważył biedak, że posadził ją nie na fotelu, jak zamyslał, ale na rozpalonej blasze!

Sędziowie! powinniście uniewinnić tego biedaka. Nieszczęśliwy zasługuje na litość! Ma żonę opaloną, chorą, może konającą w szpitalu, sędziowie, będziecie miłosierni!”

A kiedyś kombinował taką obronę, nagle wpadł mi w oczy notatka dziennikarska o procesie przeciwko Łypaciewiczowi i Krzywoszewskiemu.

Donoszono w niej, że Krzywoszewski zażądał uniewinnienia z tej racji, iż „przez dni parę zmuszono go do siedzenia na jednej ławie ze zbrodniarzami!”

W sali powstał śmiech homeryczny. Redaktor „Świata” pono pomylił się. Ława, na której siedział, nie była ławą podsądnych, lecz adwokatów!

Coś mnie tknęło gdy ten błąd zestawiał z myślą o mojej obronie męża, przypiekającego żonę. Czy naprawdę Krzywoszewski — komedjopisarz, bystry obserwator życia, pomylił się, czy może...

Udałem się natychmiast do niego.

— Redaktorze! to nie może być, żeby pan nie wiedział, na jakiej ławie pan siedział przez dwa dni!... — le pan jest przecie człowiekiem najbardziej eleganckim w Warszawie! Pan mówił społeczeństwu zazwyczaj miłe prawdy. Skąd więc odrazu ta myśl porównywania adwokatów ze zbrodniarzami?!... Jak pan wpadł na taką ideę?! Jak zdecydował się pan wypowiedzieć ją publicznie?!

Krywoszewski zapalił cygaro, złożył elegancko nogę na nogę i rzekł mi:

— Powiedziałem tylko gorzką prawdę... Nie więcej!...

— Jednakże...

Nie przeszkadzaj pan. Jesteś też adwokatem — i mam nadzieję, nie bez talentu, więc potrafisz z mojej białej myśli zrobić czarną i obronić swój zawód... Lecz powiedz mi, czy i ów adwokat, który broni dobrej sprawy nie jest zbrodniarzem?... Brac! honorarium za obronę słuszości! Rzym nie znał takiej zasady potwornej! Cyzero otrzymywał podarunki honorowe (stad nazwa: honorarium) po obronie, bez umowy, z dobrej woli klienta!... Wy tworzycie takse!... Ba! dziś jeszcze Francja patrzy na honorarium, jak Rzym patrzył. Nie dozwala na umowy honoraryjne... Człowiek prawy powinien bronić mnie za darmo, gdy mam słuszość!... Rząd niech mu płaci, ale nie ja, krzywdzony!... Adwokat, broniący złej sprawy, jest mordercą! Prawdy — broniący dobrej, jest grabieżcą nieszczęśliwego klienta! Bierze złoto za dowodzenie rzeczy jasnych, jak słońce — t. j. za nic!

— Panie! czasem adwokat występuje przeciw literze prawnej... tworzy wylom w prawie...

— Ba! wtedy cały świat uważa go za zbrodniarza, gdyż popełnia zbrodnię łamania praw panujących... Adwokat jest zawsze zbrodniarzem!...

Tu obudzilem się.

Krywoszewskiego nie było.

Wrękach moich była gazeta, nad którą zasnąłem...

Odetchnąłem...

Elegancki redaktor poprostu omylił się!

My, adwokaci, nie jesteśmy zbrodniarzami...

My tylko czasem nie wiemy, co jest czarne, a co jest białe...

„Co to jest prawda?” — pytał Pilat...

Leo Belmont.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Imieniny. Dziś: Izidora.

Jutro: Mamerta B.

Rocznice.

Dnia 10 r. 1889. Jadwiga, jako królowa, w Sączu w tana.

1434. Kościu-ko mianuje Radę najwyższą.

Groźne niebezpieczeństwo.

Wiosna nadeszła, a z wiosną przychodzi świeży, bo dopiero od lat dwu powtarzający się objaw masowej wędrowki ubogiej ludności miast wielkich, jak Warszawa i Łódź — na prowincję. Dzień w dzień można obserwować, jak wczesnym już rankiem płyną całe falangi niedorostków-kobiet i młodych dziewcząt drogami, włóczącymi na wieś. Spotyka się nieraz takie koczujące gromady o dziesiątki kilometrów od miasta, z którego wyszły.

Powodem tych masowych wędrowek jest nędza i niemożność zarobkowania należytego w miastach. Ale myliby się, którzy sądzili, że ludzie ci pracy szukają. Miałem sposobność mówić z kilku obywatelami ziemskimi na ten temat i ci powiedzieli mi, że wędrowcy ci nawet bardzo korzystne oferty w czasie zbiorów odrzucają, woląc włóczyć się i żyć z żebrani. Rozchodzą się po najbardziej odległych wsiach, żebrzą u chłopów i po dworach, śpią w zbożu, po lasach, po zabudowaniach folwarcznych, przepędzając w ten sposób wiosnę, lato i późną jesień.

Wiele z nich trudni się przemycaniem żywności, więcej żebraniem i szukaniem sposobności do kradzieży. Chłopi żywią ich ze strachu przed podpaleniem, słyszą bowiem ciągle z ich strony podobne pogłoski, a żywią ich również i dwory przez często ile zrozumiałą filantropię.

Znam dwory, które utrzymują specjalne kuchnie dla przechodzących i bywają dni, że z górą 300 obiadów wydają. Pośród tych koczowniców większość stanowią młodzi obojga płci w wieku od 10—18 lat. O tem, jak ta młodzież żyje, nabrałem wyobrażenia podczas moich zeszlaczonych częstych wycieczek w powiaty Łęczycki, Kutnowski i Włocławski. Raz nocą zajechałem do pewnego dworu w Łęczyckim i tam pokazywano mi w krowiarni kilkadziesiąt śpiących wędrowców, którzy tam schronili się przed deszczem. Na gnoju i słomie rozrzuconej spalo przeszło 50 osób, prawie same dziewczęta i chłopcy. W stajni ciemno było zupełnie, a farnale dworscy i pastuszy włóczyli się wśród nich — oświecając twarze dziewcząt.

A my w miastach dziwny się, dlaczego w zimie tak zaludnione są zakamarki i rogi ulic po miastach. Chłopcy szkodzą się na zlodziej i bandytów, dziewczęta idą na ulicę. To włóczęgostwo, powstałe w czasie wojny, jest najgroźniejszym źródłem demoralizacji młodzieży wielkich miast. Znaną życie takie koczownicze wabi młodzież, by dozwolnie nawet później, gdy stosunki unormują się jakotako, miała wyrzucić się tego.

A niebezpieczeństwo jest groźne i koniecznie trzeba znaleźć jakieś środki zaradku.

Jednym z wielu, jakie możnaby zastosować, byłoby krajowe centrale robotnicze, gdzieby wieś i dwór zgłaszali swe zapotrzebowania robotnika.

„Sztuczne członki”.

Rzecz o protezach i protekcjach.

Niesłychany postęp w sztuce zabijania i kaleczenia ludzi wywołał z konieczności różne zapobiegawcze sposoby. Niektóre z nich działają zapobiegawczo a nie factum: są to pancerze, koszulki stalowe, szable, rowy obronne, urządzenia maskujące ukrycie nieprzyjaciela, wreszcie fortece.

Pomimo jednak tych wszystkich znakomitych urządzeń ludzie na wojnie ulegają kalectwu i giną. Braki ich stara się tedy zastąpić drugi rodzaj środków zapobiegawczych: proteza, lub protekcja.

Dwa te narzędzia starają się jak mogą zastępować to, czego brakuje, zastępować nie w sposób doskonały, ale mniej lub więcej zadawalający.

Ot przypuśćmy wojna pozbawiła kogoś (lub jakąś instytucję) jakiegoś członka, może to być nawet członek bardzo ważny (nierazko naprzykład prawa ręka, lub prezes).

Co tedy robić? trudno się człowiekowi obyć bez ręki, a urzędnika bez dyrektora — ale od czego proteza lub protekcja?

Przy pomocy silniejszych wkreca się takiersatz — członek — na swoje (a właściwie na cudze) miejsce, często przemocą, często w dysonansie z pozostałą reszłą i sprawą załatwiona.

Często taki sztuczny członek jest raczej tylko ozdoba i wkreca go się tam, lub gdzieindziej dlatego, by zachować uprzednią symetrię i wypełnić braki.

Sztuczny członek nie pełni naturalnie swoich funkcji, ale za to zajmuje miejsce i rzuci się w oczy, że jest.

Członki takie bywają bardzo często wystrugane z drzewa i są nadzwyczaj twarde (mowa tu zwłaszcza o głowie) nie grzeszą zato ostrością (są tepe), a mimo swej twardości umieją być giętkie zwłaszcza w rękach tego, kto je wkreśli.

Często, jak powiedziałem, wyrabiają je z drzewa, choć wiele z nich zrobiono z papieru.

Takich papierowych członków mamy w Warszawie bardzo wiele. Drożyzna papieru, a właściwie oszczędność zmusza wiele organizmów (lub organizacji) do kontentowania się jednym wspólnym członkiem.

Takich członków, tkwiących jednocześnie w wielu organizmach jest w Warszawie również sporo.

Miedzy członkiem z protezy, i członkiem z protekcyi istnieją jednak i pewne różnice: pierwszy, przypięty kalece, musi wisieć już wiecznie, drugi zaś — miewny tę nadzieję — odpadnie z chwilą nastania normalnych czasów, z chwilą, gdy zwłóknemu organizmowi wyrosną naturalne członki z krwi, kości i ciała.

Wtedy protekcja straci — przynajmniej częściowo — swoje zastosowanie i zaginie.

Jer.

Regestracja należności.

Zarząd Związku urzędników i oficjalistów Polaków ewakuowanych instytucyj państwowych zwraca uwagę osób interesowanych, że dla swych członków rozpoczął już bezpłatną registrację należności od rządu rosyjskiego z tytułu zaległych pensyj, dodatków, kaucyj i t. p.

Biuro Zarządu mieści się tymczasowo w Al. Jerozolimskich Nr. 25 m. 28, otwarte codziennie, oprócz świąt od 5-ej do 6-ej popołudniu.

Najdroższe miasto w Europie.

Warszawski korespondent zawodowej gazety niemieckiej „Konfektionael” uważa za najdroższe miasto w Europie środkowej Warszawę, a na poparcie tego twierdzenia podaje następujące ceny niektórych przedmiotów.: Zwykły ubiór kamgarowny kosztuje w Warszawie 800 do tysiąca marek, za parę bucików płaci się 300 mk., za parę skarpetek 40 do 50 mk., za kapelus 120 mk., za parę rękawiczek glansowanych 30 mk., za krawat jedwabny 85 do 40 mk., za kołnierzyk męski 5 mk. i t. d.

Gorzej przedstawiają się ceny za stroje damskie. Kostium angielski kosztuje bowiem 1,300 mk., zwykły kapelusz słomiany 200 do 250 mk., półbuciki 200 mk., trzewiki z cholewkami 300 mk., pończochy jedwabne 30 mk., gdy tymczasem kosztuje damska (wyrób szwajcarski) kosztuje 60 mk.

Mimo to, jak zwraca uwagę wspomniany wyżej korespondent, na ulicach widać postrojonych jegomościów, jakby nieświadomych ciężkich czasów i wojny.

Nic też dziwnego, że tu i owdzie pojawia się mniemanie, że Warszawa jest nietyłym miastem najdroższym, ale i najbogatszym.

Chyba dlatego, że najwięcej liczy... paskarzy.

Koncert drukarzy.

Jutro w sali Rob. Chrześc. (Kaliska 5), staraniem polskiego Zw. zawodowego drukarzy, odbędzie się koncert na rzecz tegoż Związku z bardzo urozmaiconym programem, w wykonaniu którego weźmie udział szereg zaproszonych sił artystycznych i amatorskich. Bilety wcześniej nabywać można w lokalu Związku (Bednarska 24) od godz. 8—9 wiecz.

Loterja T. K. O.

W dniu 1-ym ciągnięcia 1-ej klasy 2-aj loterji klasycznej na rzecz towarzystw kulturalno — oświatowych padły dwie największe wygrane 25.000 mk. za Nr. 2317 i 8.000 mk. za Nr. 17945. Obiedwie wygrane padły w Warszawie. W kole pozostały jeszcze wygrane 4.000 mk. co wraz z premją czyni 14.000 mk., 3000 mk., 2.000 mk., 2 po 1.000 mk. i wiele in.

Manicure.

Do rzędu popłatniejszych fachów obecnie należy manicure. Jak nas informują, zdolna manicurzystka może zarobić 300 i więcej marek miesięcznie, co, zważywszy na kwalifikacje tych „operatorok” paznokci — jest dużo. To też liczba manicurzystek z dnia na dzień wzrasta, wszystkie jednak nie mogą uskarżać się na brak pracy, gdyż rośnie z dnia na dzień liczba potentatów wojennych, poczynających emancypację od... przyprowadzenia do porządku paznokci, celem jaknajszyszego zatarcia śladów przeszłości.

Kradzieże na cmentarzu.

Z różnych stron dochodzą nas skargi, że na cmentarzu Powązkowskim nieznani sprawcy dopuszczają się częstych a licznych kradzieży kwiatów zdobiących groby. I dawniej zdarzało się coś podobnego, ale nie w takich rozmiarach, jak obecnie.

Złoczyńcy nie tylko kradną kwiaty w doniczkach, ale wyrwyją też zakorzenione na grobach.

Przyczynę zwiększenia się liczby tych kradzieży tłumaczy drożyzną kwiatów: skradzione idą na targi lub znajdują zbyt u niesumien-nych sprzedawców.

Czyżby zarząd cmentarza nie mógł zarządzić wzmocnienia dozoru nad ukwieconymi grobami?

Wędliny monopolowe.

Wydział administracji majątkami miejskimi wyjaśnia, że od połowy marca r. b. wyrób wędlin monopolowych ustał, ponieważ Br. Frankowscy nie dostarczyli trzody chlewnej i pewnej ilości wołów.

Z tej też przyczyny sklepy wyznaczone do sprzedaży wędlin kontyngensowych od owego czasu wędlin nie posiadają.

Wydział dodaje, że kontrola sprzedaży przy pomocy studentów była skuteczną.

Podrożenie mięsa.

Z powodu podwyższenia ceny żywej wagi, bydlę rogate, została podniesiona tak w hurtu jak i detalu cena mięsa monopolowego wędzonego, a mianowicie: w hurcie: trefne mk 1.90 za funt, w detalu 2 mk. 25 fen., koszerne mk. 1.95 za funt, w detalu 2 mk. 30 fen.

Zjazd pisarzy gminnych.

(o) Stosownie do wskazówek departamentu spraw wewnętrznych b. T. Rady Stanu, wyrażonych w piśmie z dnia 16-go czerwca 1917 roku № 335, statut „Zawodowego koła pisarzy gminnych” został zreformowany i przesłany do zatwierdzenia 5 marca r. b. Zadanie koła zostało ograniczone do celów kulturalnych i do udzielania członkom koła tylko doraźnej wzajemnej pomocy. W celu ostatecznego zorganizowania się wyznaczono na dzień 19 maja r. b. o godz. 2 ej popołudniu, w lokalu Zw. Rzem. Chrześ. (Nowy Świat № 19 w Warszawie) zjazd pisarzy gminnych. Organizatorzy zjazdu proszą oddziały powiatowe Koła zawodowego o wysłanie na zjazd swych delegatów, a pp. sekretarzy gmin o jaknajliczniejsze przybycie. Zgłaszać się po informacje można w Warszawie ul. Hortensja № 7 mieszkania 25.

Uczczenie b. ministra.

(o) Onegdaj w godzinach południowych, do mieszkania b. ministra sprawiedliwości, obecnie radcy prawnego ministerium oświecenia p. Stanisława Bukowieckiego, przybyli liczni przedstawiciele magistratury sądowej warszawskiej i prowincjonalnej, z prezesem sądu najwyższego p. Śrzednickim, naczelnym prokuratorem tegoż sądu p. Glasem i kierownikiem sekcji ministerjum sprawiedliwości sędzią Światopełk-Zawadzkim na czele, by z okazji imienin złożyć mu hołd na piśmie. Zebranie miało charakter serdeczny. Kulminacyjnym punktem uroczystości była chwila, gdy p. Bukowieckiemu doreczono dowód z Banku ziemiankiego, na złożone tam a zebrane przez sądy wniosków obu okupacji z górą 25,000 mk. jako fundusz imienia solenizanta—do jego dyspozycji.

Upaństwowienie milicji.

(o) Pan Adam Borzęcki, adw. przys. nadkomisarz milicji m. mianowany został przez ministerjum spraw wewnętrznych referentem dla upaństwowienia, zreformowania i ujednolinitenia milicji w Królestwie Polskiem. W następstwie czego będzie dyrek. policji na Królestwo Polskie.

Odszkodowania pogorzelowe.

(o) W razie pożaru w domach właścicieli nieruchomości otrzymują odszkodowanie pogorzelowe, według szacunku materiałów i robocizny, istniejących przed wojną. Ponieważ obecnie ceny na wszelkie materiały budowlane podskoczyły o sto procent to przy odszkodowaniu pogorzelowem właściciele posesji nie mogliby za otrzymane odszkodowanie odbudować uszkodzonych ogniem budynków. Wobec tego niektórzy właściciele nieruchomości żądają od wydziału ubezpieczeniowego magistratu podwyższenia im szacunku assekuracji według obecnych cen materiałów budowlanych. W tym wypadku właściciele nieruchomości opłacają wyższe składki, ale posiadają za to prawo na otrzymanie większego odszkodowania pogorzelowego.

Wybory do gminy.

(o) Podług ostatniego obliczenia za-czerpniętego z gminy żydowskiej, złożono w terminie prekluzyjnym następujące deklaracje wyborców do zarządu gminy: 300 „Związku ortodoksów”, 2,500 Pannela, 2,200 ludowców, 2,100 — sjonistów, 1,300 sjon. socjalistów, 600 rzemieślników, 600 sjon. „wschodnich” (nabożnych), 500 „Związku Jessorun” (zachowawców nieortodoksów).

„Moment” informuje: „Żydzi niezawisli” zapewniają, że nie ma obawy, aby asymilatorzy zagarnęli całą kurję. Wielu zapisanych w tej kurji należy do „niezawisłych”, którzy mają — podług nich — za sobą całe kupiectwo i dużo inteligentów. „Niezawisli” protestują przeciw nadawanej im nazwie „neasymlatorów” zapewniając, że tylko oni kres położą do tychczasowej gospodarce asymilatorów w gminie żydowskiej.

„Hajnt” komunikuje, że pp. Dickstein i Natanson postanowili nie kandydować przy obecnych wyborach. „W ten sposób, dodaje, nowa gmina wreszcie wyzwoli się z pod dyktando, która nią kierowała silną ręką lat dziesiątki”.

Napad i rabunek.

(o) Do szpitala św. Rocha przywieziono we wsi Długiej Szlacheckiej w gminie Okuniewie 22-letniego Bronisława Grubka; właściciela, z ranami na głowie.

Według słów Grubka, jechał on drogą łączną do domu. Gdy znajdował się w odległości wiorst od Miłosny, zastąpił mu drogę właściciel, również z Długiej Szlacheckiej, Franciszek Gawronski i kłoniąc z jego wozu uderzył Grubka w głowę. Mimo bólu Grubka wziął drugą kło-

nicę, uderzył napastnika poczem stracił przytomność i upadł.

Po pewnym czasie leżący na ziemi Grubek odzyskał przytomność i stwierdził, że z kieszeni kamizelki zginęło mu 1,200 rb. gotówką.

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 9 maja:

Zachodni teren walk.

Pomiędzy Ypres i Baillien trwała w ciągu dnia ożywiona działalność artyleryjska.

Lokalne ataki nasze na południu od Dikkebuscher-See miały zupełne powodzenie.

Wojska reńskie i badeńskie zdobyły szturmem na szerokości 2 klm. silnie rozbudowane stanowiska nieprzyjacielskie na zachodnim brzegu strumienia Vyver. Rzuciły się one na atak francusko-angielski i rozbili jego siłę. Tylko po obu stronach drogi Reninghelst—Kimmel atak nieprzyjacielski rozwinął się zupełnie. Odparto go tak samo, jak i kontrataki na nasze nowo pozyskane stanowisko. Zabraliśmy 675 jeńców z sześciu francuskich i dwóch dywizji angielskich, które poniosły krwawe straty.

Podczas odpierania natarć angielskich na południowym brzegu Lys pod Bugusy i na południe od Albert wzięliśmy jeńców. Podczas wczorajszych bezskutecznych ataków wojsk australijskich w pobliżu drogi Corbay-Braye pozostało w naszych rękach 45 jeńców, a wśród nich 4 oficerów.

Na północy od strumienia Luce i na zachodnim brzegu Avre wzmożła się walka ogniowa.

Pomyślnie natarcia wywiadowcze w wielu punktach pozostałego frontu.

W ciągu trzech ostatnich dni przeciwnik stracił w walce powietrznej i wskutek ognia z ziemi 37 samolotów. Nadporučnik Schleich zestrzelił wczoraj trzy samoloty nieprzyjacielskie i odniósł tem samem 26, 27 i 28-me zwycięstwo powietrzne.

Wschodni teren walk.

Ukraina.

U północnego wybrzeża morza Azowskiego dotarliśmy do ujścia Donu i zajęliśmy Rostów.

Pertraktacje co do wyznaczenia linii demarkacyjnej rozpoczną się wkrótce.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

Komunikaty angielskie.

London, 8 maja. (T. wł.). Urzędowo donoszą dnia 6 maja rano:

Wykonaliśmy wczoraj wieczorem pomyślną mniejszą akcję pomiędzy Somme a Avre na zachodzie i południu od Morlancourt. Posunęliśmy naszą linię naprzód w tej okolicy na znacznym froncie pomiędzy jak najsilniejszego oporu nieprzyjaciela, który poniósł ciężkie straty. Nasze wojska wzięły przeszło 50 jeńców, zdobyły 2 karabiny maszynowe i moździerze. Nasze straty były lekkie.

Pomyślna dla nas była lokalna potyczka pod Locon, którą stoczono wczoraj wieczorem nad rzeką Lawe. Naszą pozycję w tej okolicy ulepszone. Na innych frontach położenie bez zmiany.

(Wieczorowy).

Wzięliśmy przeszło 200 jeńców w pomyślnej bojowej akcji lokalnej wykonanej w nocy w pobliżu Morlancourt.

Wojska francuskie odparły ataki nieprzyjacielskie, przewidziane wczoraj wieczorem i dziś rano na południu od Loere.

Obustronna artylerja kontynuowała akcję w ciągu dnia. Na północy od Lys

nasza artylerja spowodowała pożary za linjami nieprzyjacielskimi.

Komunikat włoski.

Rzym, 8 maja. Urzędowo donoszą dnia 6 maja:

W Valsarsa odparliśmy ogniem karabinów maszynowych i artylerji oddziały nieprzyjacielskie, który się zbliżył do naszych linii w dolinie.

Na płaskowyżynie Asiago patrol angielski wtargnął do rowów nieprzyjacielskich i wziął jeńców.

Na całym froncie umiarkowana nieprzyjacielska akcja artyleryjska, żywsza w okolicy Tonale, w dolinie Lagarina, w okolicy Posiny i Astach, na płaskowyżynie Asiago i wzdłuż dolnego biegu rzeki Piave od Zensono aż do morza.

W Albanji jeden z naszych patroli przeprowadził się w nocy przez Vojuse, zaskoczył niespodzianie posterunek nieprzyjacielski pod Romzi, zadając mu straty i biorąc jeńców.

W nocy na 5 maja nasze samoloty o świcie ostrzeliwały urządzenia wojskowe na południu od Fieri.

Kühlmann w Sofi.

Sofja, 9 maja (T. wł.). Bułgarska agencja telegraficzna komunikuje: Główni delegaci bułgarscy przy pertraktacjach pokojowych z Rumunją, prezes ministrów Radosławow i minister skarbu Tonczew, oraz niemiecki sekretarz stanu dr. von Kühlmann wraz otoczeniem przybyli tutaj wczoraj przed południem i zostali powitani na dworcu kolejowym przez tymczasowego przewodniczącego rady ministrów Reszewa, wyższych urzędników ministerjów — spraw zagranicznych i wewnętrznych, członków ambasady niemieckiej i wiele innych osób. Przyjęcie było bardzo serdeczne. W południe prezes ministrów, Radosławow, wydał śniadanie na cześć gości.

Zamach na prezesa rady ukraińskiej.

Wiedeń, 9 maja. (T. wł.). Z Kijowa donoszą do „Nachrichten aus der Ukraine”: Śród nielicznych wykrecoń, twardych przewrótowi na Ukrainie, należy zaznaczyć zamach dokonany dnia 30 kwietnia przez t. zw. strzelców siczowych na prezesa rady ukraińskiej, Hruszewskiego. Hruszewski nie odniósł szwanku, natomiast żona jego, która zasłoniła męża, ranioma jest lekko uderzeniem bańnetu w rękę. Strzelców siczowych rozbrojono.

Pożyczki amerykańskie.

Berlin, 9 maja. (T. wł.). Z Waszyngtonu donoszą: „Amerykański minister skarbu, Mac Adoo, podaje do wiadomości, że zawarto nowy układ, co do zaliczek i kredytów, przyznawanych koalicjantom. Na mocy układu tego Stany Zjednoczone wypłacać będą znaczniejsze sumy bezpośrednio Francji, Włochom i innym państwom koalicyjnym, a nie, jak to bywało dotychczas, za pośrednictwem Anglii. W ten sposób zmniejszą się zobowiązania Anglii wobec Stanów Zjednoczonych, jak również i prośby koalicjantów o pożyczki, skierowane do Anglii.

Miljard dolarów na samoloty.

Berlin, 9 maja. (T. wł.). Jak donosi agencja Reutersa, amerykański departament wojny zażądał od kongresu kredytu w sumie miljarda dolarów na budowę samolotów w Ameryce, oprócz asygnowanych już w tym celu 640 milionów dolarów.

Choroba króla Konstantyna.

Zarych, 9 maja (T. wł.). Doniesienie Szwajcarskiej agencji telegraficznej: Po lekkiej operacji, nie będącej w związku z dawniejszą chorobą, króla Konstantyna przewidziano z kliniki Sanerbrucha do własnej willi. Tam król miał atak influenzy. Przesilenie minęło w niedzielę, gorączka prawie zupełnie ustała; stan ogólny zadowalniający, polepszenie stałe.

Na morzu.

Berlin, 9 maja. (T. wł.). W uzupełnieniu szczegółów, podanych przez wczorajszego sprawozdanie admiralacji niemieckiej komunikują, iż wraz z zatopionymi 11000 tonami nafty głębokie morskie pochłonięły, jednocześnie jeden a nawet może kilka okrętów pędzonych oliwą, gdyż, według własnych słów Geddes'a nafty tak bardzo brak w Anglii, iż nawet ukończono już parowce transportowe musiano przerobić w ostatniej chwili. Zatopionych

9700 ton zboża starczyłoby na zaopatrzenie w chleb w ciągu trzech tygodni takiego miasta, jak Berlin.

Ustąpienie von Zoglera.

Wiedeń, 9 maja. (T. wł.). „Wiener Zeitung” opublikowała pismo odręczne cesarskie, mocą którego von Zogler na skutek własnego żądania zostaje zwolniony ze stanowiska, otrzymując order Żelaznej Korony pierwszej klasy wraz z wyrazami podziękii cesarskiej.

Wielkie straty francuskie.

Paryż, 9 maja (T. wł.). Znamieniem jest, że komunikat francuski nie podaje żadnych wiadomości z terenów walk, położonych na północy od Amiens, jakkolwiek tam właśnie francuzi ponieśli najcięższe straty dla angiolków. Daje to tem więcej do myślenia, że komunikatu angielskiego nie pozwolono zamieścić w prasie francuskiej.

Leczenie opinii zagranicy.

Oddawna rozbrzmiewają u nas skargi, że ze strony polskiej nie robi się nic, albo prawie nic w kierunku oddziaływania na opinie zagranicy. Świeżo sprawę tę poruszył p. St. K. w „Wiadomościach Polskich”. Stwierdza on, że mimo doświadczeń czteroletnich, które jaskrawo okazały potęgę publicznej opinii międzynarodowej w ciągu obecnej wojny, w Polsce znaczenie tej opinii nie jest dostatecznie rozumiane ani oceniane.

Mistrzami w wyzyskaniu europejskiej opinii publicznej, tego potężnego czynnika, który w pewnej mierze zdolny jest przekształcać, a nawet niewzruszyć rezultaty walk orężnych, okazali się Ukraińcy. Gdy my byliśmy pochłonięci walkami o „orientację” i zużywaliśmy energię na zdobywanie dla nich zwolenników, szczerza grupa Ukraińców rzuciła się do zdobywania opinii obcej, do informowania o ideach ukraińskiej. Umiejętnie wydobywszy środki materialne na swą propagandę, zarzucili Ukraińcy świat cały stosami broszur, książek, map, siecią biur prasowych i informacyjnych, ilością delegatów i agentów.

Nie było w państwach neutralnych i obojętnych wojujących obozach polityka, u których na biurku nie pojawiła się co kilka tygodni nowa mapa lub broszura ukraińska w którymś z wybitnych europejskich języków.

Ze aglacja ich skutek odniosła, pokazał traktat brzeski. Za jej wpływem dokonane zostały doniesienia fakty, które nie pozostaną bez śladów: przeciętna opinia dyplomatów i szerokiej publiczności europejskiej trwa w przekonaniu, że jednak Chełmszczyzna jest ziemią ukraińską.

Podobna do ukraińskiej agitacja litewska rozkrzewiła po Europie mniemanie, że na Litwie Polaków jest zaledwie znikomy procent, że gubernia Wileńska zaludniona jest przez Litwinów jeśli nie z języka, to z cząstki i pochodzenia, i że polskie aspiracje do ziem kresowych są wypływem tyrańskiego imperjalizmu.

Agitacja nacjonalistyczno-żydowska wmówiła w narody neutralne, że na ziemiach polskich co kilka tygodni odbywa się tępienie Żydów, że manifestacja polska z dnia 18 lutego miała cele antysemityczne.

Ze strony polskiej odpowiada się na to wszystkim wyniosłym milczeniem, które świat traktuje jako przyznanie się do winy.

Jedyny odpór agitacji antypolskiej za granicą dawały dotąd skromne placówki, założone przez N. K. N. w stolicach niektórych państw centralnych i neutralnych, oraz wysiłki oświatnych jednostek w stolicach ententy. Prace te, zaspakajające poniekąd potrzeby naszej akcji informacyjnej w pierwszych okresach wojny, na dziś są już niedostateczne. Ani zgrupła ilość osób działających na tej niwie i obarczonych szeregiem innych wyczerpujących zadań, ani licze uposażenie materialne nie odpowiada wymaganiom chwili. Sfery polityczne, które dotąd obojętnie zachowywały się względem tych placówek a czestokroć nawet niechętnie je traktowały, winny raz wreszcie rozpocząć serjo pojmować niebezpieczeństwa grozące sprawie polskiej skutkiem zaniedbania opinii obcej.

Jeżeli pożądana Anglii nie waha się organizować osobnych misyj lordowskich dla zyskiwania opinii w państwach skoalizowanych, jeśli w cieszącej się tylu sympatjami Francji Poincaré sam staje na czele pracy propagandy politycznej za granicą, czas chyba ze strony polskiej, wyjść z obojętności względem chwili, nie poinformowanej a najczęściej źle informowanej opinii zagranicznej.

Kilkanaście jednostek, zapracowanych sobie ręce po łokcie, nie podola ogromowi potrzeb; tu znaleźć się muszą dziesiątki a nawet setki pracowników, milionowy fundusz, a przede wszystkim planowa, rozumna, licząca się z dotychczasowymi doświadczeniami organizacja pracy, oraz sprawne kierownictwo. Przed rządem polskim leży ogromne, pełne odpowiedzialności zadanie.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w odprowadzeniu na miejsce wiecznego spoczynku drogich nam zwłok

† p.

Władysławy Morozowiczowej

a w szczególności Wiel. ks. prefektowi Stańczakowi za wypowiedziane nad grobem ciepłe słowa uznania zasług zmarłej serdeczne Bóg zapłać wyraża

3217

Mąż i córka.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Pogrzeb weterana.

Wczoraj odbył się pogrzeb weterana 1863 roku, s. p. Władysława Tyca.

W Domu starców i kalek, w którym czcigodny starzec dokonał życia, zebrał się weterani, legjoniści z porucz. Wasowiczem na czele, oraz znaczny zastęp tych, którzy przybyli oddać ostatnią posługę zmarłemu.

Przed wyniesieniem trumny, przemawiali do zebranych prezes Towarzystwa weteranów p. Feliks Krzyżanowski, oraz por. Wasowicz. Po przemówieniach, trumna wyniesiona na barkach swych legjoniści i umieszczona na karawanie, który podążył na cmentarz w Zarzewie. Tutaj szczerze żmierzeliśmy przyjąć kapłan weteran, ks. senior, Ksaw. Małatyński, który—po wygłoszeniu nad grobem pożegnalnej mowy—odprowadził kondukt na miejsce wiecznego spoczynku. Gdy pierwsze były matki—ziemi padły na trumnę starca bohatera, obecni odśpiewali ostatnie „Salve regina“.

Wieczny pokój nieczennikowi za Wiare i Ojczyznę!

Ze schroniska św. Jadwigi.

W schronisku św. Jadwigi w Rudzie, pozostającym pod protektorem Łódzkiej Rady Opiekuńczej, przebywa obecnie 100 wychowanków obojga płci sierot i półsierot.

Wychowanki, podzielani na trzy oddziały wieku, pozostają pod opieką pięciu osób personelu wychowawczego i przełożonej. Dwa młodsze oddziały pobierają naukę w zakładzie, w liczbie 80 dzieci, starszy zaś oddział, złożony z 20 sierot, jest kształcony w miejscowej średniej 4 kl. szkole, utrzymywanej przez Polską Macierz Szkolną. Schronisko św. Jadwigi jest jednym zakładem sierocym łódzkim, który kształci tak znaczną ilość dzieci w szkole średniej, zapewniając im tą drogą jaśniejszą przyszłość.

Zaznaczyć należy, iż do szkoły Macierzy chodzi tylko dzieci, uznane przez personel za zdolniejsze.

Fundusze na utrzymanie schroniska obecnie dostarcza Ł. Rada Opiek., a wydatki są nie małe, gdyż dochodzą do 120 mk. dziennie. Teraźniejszy zarząd stanowią: ks. Potapski, proboszcz miejscowy, panie: Wyganowska, Żakoklicka i panowie: Waltratus i dr. Jasiński.

Sprawdzanie położenia rezerwistów.

Podczas ostatniej wypłaty kuratorjum obywatelskie nad rodzinami rezerwistów rozdało rezerwistom formularze, które mają być wypełniane przez właścicieli domów. Formularze te zawierają pytania w sprawie danych o stanie rodzinnym i materialnym rezerwistów. Szczególnie ważnym jest pytanie, czy rezerwista powrócił i czy rezerwistka stale mieszka w Łodzi.

Kuratorjum obywatelskie wyjechało uchwałę magistratu, zezwalającą na to, aby wypełnione formularze były skontrolowane na miejscu przez kontrolerów wydziału niesienia pomocy biednym.

Winni w posiadaniu fałszywych wiadomości będą pociągani do odpowiedzialności karnej i cywilnej.

Z rady szkolnej okręgowej.

Dnia 13-go maja o godz. 4 ej i pół popołudniu odbędzie się zebranie Rady Okręgowej łódzkiego okręgu szkolnego z następującym porządkiem dziennym 1) ustalenie programu zjazdu przedstawicieli

dozorów szkolnych; 2) kursy wakacyjne dla nauczycieli; 3) dyskusja nad wnioskiem p. Szwarczmana; 4) wnioski.

Na podstawie odezwy inspektora szkolnego okręgu m. Łodzi, na zastępców członków Rady szkolnej okręgu m. Łodzi, pp. Urbanowskiego i Zięglara, wybrano Macińskiego i Kopciowskiego.

Kapanie dzieci szkolnych.

W miejskich zakładach kąpielowych wykąpano w kwietniu 5860 dzieci, ucze szczających do miejskich szkół polskich, 370 uczęszczających do niemieckich i 6720 do żydowskich.

Ze Stow. nauczyc. chrześc.

Jutro w lokalu Stowarzyszenia naucz. chrześc. o godz. 6 po poł. odbędzie się dalszy ciąg ogólnego zebrania członków. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, odczytany zostanie protest w sprawie likwidacji Stowarzyszenia, zgłoszony przez pewną ilość członków, i nastąpi wyjaśnienie. Do załatwienia pozostały jeszcze następujące punkty porządku dziennego: 1) sprawozdanie zarządu z działalności, 2) sprawozdanie kasowe, 3) sprawozdanie komisji rewizyjnej i 4) wolne wnioski.

Pokaz ogrodniczy.

W niedzielę dn. 12 b. m. o godz. 3 popoł. w parku Staszica przy ul. Dzielnej odbędzie się pokaz ogrodniczy, organizowany staraniem łódzkiego Koła Związku zawodowych ogrodników, na którym p. Wesołek demonstrować będzie sztukę przesadzania kwiatów doniczkowych.

Pomoc dla oczyszczania mieszkań.

W czasie od 18 go do 30 go kwietnia wydział zdrowotności wydał osobom, korzystającym z zapomóg i rezerwistom, 1698 racji węgla i proszku mydłanego, z tego 434 za opłatą i 1264 bezpłatnie dla oczyszczania mieszkań, które odbywa się obecnie.

W prosektorjum.

W prosektorjum miejskim w kwietniu wykonano 16 sekcji, pomiędzy niemi było klinicznych 6, sądowych 4. Rozbiorów histopatologicznych wykonano 9.

Z kamery dezynfekcyjnej.

Miejska kamera dezynfekcyjna w kwietniu dokonała odkażeń 283 w 496 ubikacjach o pojemności 22,762 metrów sześciu, oczyściła i odkażyła 98 domów o 5,319 ubikacjach, zaś w stałym kotle dezynfekowała 20,764 funt. rzeczy.

Sól ciechocińska dla biednych chorych.

Na ostatnim posiedzeniu delegacji niesienia pomocy biednym postanowiono wydać 1500 pudów soli ciechocińskiej dla chrześcijańskiej i żydowskiej sekcji kobiet dla niezamożnych chorych.

Ambulatoryjne leczenie chorych chirurgicznych.

Wkrótce ma być chorych chirurgicznych przyjmowani we wszystkich ambulatoriach. Dotychczas bowiem chorzy tacy przyjmowani są tylko w ambulatorjum przy ul. Zachodniej 27.

Handel koniami.

W tych dniach zostało ukończone systematyczne badanie krwi koni w miejskim powiecie łódzkim. Wobec tego sprzedaż, albo zamiana koni niepojędzych jest obecnie już dozwolona.

Zadania nauczycieli hebrajskiego.

Nauczyciele języka hebrajskiego na obywatelskim zjeździe zebrał się podjętą uchwałę, by od nowego roku szkolnego odwołać nagrodzenie za udzielanie lekcji prywatnych oraz postanowili zwrócić się do rodziców uczniów, wyjeżdżających na letniska, aby płacili im honorarium za miesiąc wakacyjny.

Teatr Polski.

Od soboty dn. 11 b. m. rozpoczyna gościnne występy znakomita artystka sceny krakowskiej p. Irena Solska, w komedji Roberta Bracco p. t. „Prawdziwa miłość“.

W poniedziałek dn. 13 b. m. dana będzie sztuka z rosyjskiego A. Dymowa p. t. „Niu“, w której p. Irena Solska kreuje tytułową rolę. Sztuka ta dotychczas w Królestwie nie była grana.

Z okolicy.

Brzeziny.

Na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 6 maja zakończono obrady nad budżetem w obecności zastępcy radcy p. Brzezina i p. Jakobięgo. Ogólne wpływy wynoszą 309,400 marek, wydatki 867,200 mk., tak że powstał deficyt w sumie 558,000 mk., który postanowiono pokryć przez ściągnięcie podatków miejskich. Pomiedzy tymi figuruje podatek od nieruchomości, który postanowiono sciągnąć w mvsł odczyt ces-niem. przewidywano w Łodzi, za trzy kwartały roku 1917 i za rok 1918.

Wydatki na utrzymanie szkół miejskich wynoszą 30,000 mk., wpływów 5,909 mk., deficyt w wysłkości 24,091 mk. ma być pokryty przez beznosredni podatek szkolny z wyłączeniem gminy ewangelickiej, liczący w Brzezinach 15 proc. ogółu ludności, ponieważ gmina ta utrzymuje swe szkoły z funduszy własnych.

Na wniosek burmistrza p. Eckerta postanowiono zakupić plan m. Brzeziny, znajdujący się w posiadaniu p. Borkowskiej w Kałuszu.

Ogłoszenie.

Szkoła podoficerska.

Celem zabezpieczenia wojsku polskiemu potrzebnej ilości podoficerów, przyjmuje Inspektorat szkół piechoty wojsk polskich podania osób cywilnych, chcących się oddać zawodowi wojskowemu w charakterze podoficerów do istniejącej od 6 miesięcy szkoły podoficerskiej.

Do szkoły podoficerskiej będą przyjmowane osoby cywilne w wieku lat 18 do 25 o charakterze nieposzlakowanym, z ukończoną szkołą ludową, miejską, lub dwoma klasami szkoły średniej.

Kandydaci muszą się zobowiązać do 6-cio letniej służby wojskowej licząc od dnia przyjęcia do szkoły.

Jest przewidzianem staranie zawarowania podoficerom, którzy odbyli nienaganą 6-cio letnią służbę wojskową, odpowiadającą ich uzdolnieniu służby cywilnej państwowej.

Podania należy wnieść do Inspektoratu szkół piechoty, Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 36, III piętro, w godzinach od 10 do 12 i od 4 do 6-jej, oraz do głównych urzędów załączu do wojska polskiego do dnia 12 maja 1918 r.

Do podania należy dołączyć:

1. Metrykę urodzenia, względnie inny dokument stwierdzający datę i miejsce urodzenia.
2. Świadczenie niekaralności wystawione przez władze miejscowe (milię, magistrat, urząd gminny i t. p.).
3. Świadczenie szkolne.
4. Zalegalizowane pozwolenie rodziców, wzgl. opiekunów dla tych kandydatów, którzy nie ukończyli 21 lat życia.
5. Własnoręcznie napisany życiorys.
6. Zobowiązanie do 6-cio letniej służby wojskowej.

Po odpowiednim ukończeniu szkoły podoficerskiej otrzyma uczeń szkoły stopień podoficerski. Uczniom, którzy nie odpowiadają wymaganiom szkoły, zostanie czas przebywania w szkole policzony do czynnej służby wojskowej.

Termin wnoszenia podań do dn. 12 maja 1918 r.

Przegląd wojskowo-lekarski odbędzie się w dniach 10, 11, 14 i 15 maja o godz. 10 rano, poczem przyjęci odjadą do szkoły podoficerskiej w Ostrowiu.

podp. Leon Berbecki
pułkownik i Inspektor szkół piechoty wojsk polskich.

Z Koła.

(Korespondencja własna).

„Głos Koła“. — Instytucje społeczne. — Różne. Właściwie zbytecznym byłoby pisanie korespondencji z Koła do pisma stołecznego, posiadającego na miejscu organ własny w postaci „Głosu Koła“. Niestety, głos tego „Głosu Koła“ do stolicy nie dochodzi, a nawet tu, u nas, uważany jest za organ kilku ludzi. Zamiast skorzystać z inicjatywy, poprzez i stworzyć zeń wyraziła opinię powszechnej — ogół zadawała się krytyką poczyni innych i na tem konie. A toż za pośrednictwem tego organu wiele zrobić można.

Koło posiada „Spójnię“, stow. spożywcze, ruch. Hwe Stowarzyszenie robotników chrześcijańskich, „Lutnię“ z chórami wyrabiającymi się pod kierunkiem młodego dyrygenta, który przygotował na Wielki Tydzień piękny koncert religijny, a poza kościołem uświetnia wieczory urządzone w miejscowym teatrze, występując na czele chóru i orkiestry amatorskiej. Jest też i Rada rzemieślnicza i dwie czytelnie Tow. dobroczynności, Straż ogniowa ochotnicza, nie mówiąc o tem, że jako stolica powiatu, Koło ogniskuje i okręgowe związki, szczyt się 7-io klasową szkołą realną, powstałą z przedwojennej 6-cio klasowej szkoły handlowej, która właśnie wydała interesujące sprawozdanie z lat wojennych (szkolnych 1915-16-17 r.).

Od niedawna Koło jest siedzibą okręgowego inspektora szkolnego, który zwołuje na dzień 3 maja pierwsze zebranie Rady szkolnej okręgowej. Może sympatyczny oddźwięk w niektórych gminach jaki znalazła odczyt inspektora do mieszkańców okręgu, uważać można za dobrą wróżbę dla wspólnej pracy w dziedzinie szkolnictwa, a wtedy niedaleko byłoby do silniejszego przesilenia się wola, do świadomej, wspólnej pracy społecznej.

Lw.

Wyniedlenie poskarży z Piotrkowa

Odnosnie do uchwały Rady m. Piotrkowa w sprawie przymusowego wysiedlenia przybyszów z okupacji niemieckiej, czerpiących dochody swoje zazwyczaj z ciemnych źródeł, „Dz. Nar.“ dowiadyuje się, że tamtejszy c. i k. komisariat policji wdrożył już poprzednio w tym kierunku energiczne kroki, by miasto Piotrków raz wreszcie uwolniło od elementów, które „nie śpią ani orzą“, żyjąc dobrze w naszym mieście.

Akcja c. i k. komisariatu w tym kierunku ożywiona będzie tych wszystkich przybyszów, którzy podczas trwania okupacji przesiedlili się tak do miasta, jak i powiatu piotrkowskiego.

Najbliższych dniach ukaze się na murach miasta stosowne obwieszczenie w tej sprawie, wydane przez władze okupacyjne.

Obwieszczenie.

W dniu 11-tym i 13-tym maja 1918 r. oddział karabinów maszynowych garnizonu łódzkiego zamierza odbyć ćwiczenia strzelnicze charakteru bojowego ostrymi nabojami przy linii Zimna Woda—Emilja Kierunek strzału z linii Zimna Woda—Emilja w kierunku południowo-zachodnim do lasu Łuźmierskiego.

W dniu 11-tym i 13-tym maja 1918 r. w międzyczasie od godz. 6 rano do godziny 1-jej po południu, na teren między liniami: Emilja—południowa leśniczówka—Łuźmierz przy szosie Emilja—Zgierz, południowy skraj lasu aż do wsi Łuźmierz—droga od wsi Łuźmierz do Krzemieńskiego leśnictwa—Zimna Woda wstępować nie wolno.

Łódź, dn. 7 maja 1917 r.

Ces-niem, prezydent policji
Loehra.

Składajmy ofiary na szkoły Polskiej Macierzy Szkolnej na Podlasiu i Chełmszczyźnie.

Paryż w chwilach obecnych.

W pierwszym dniu działania tajemniczej armaty niemieckiej ludność stolicy sądziła, że zachodzi wypadek nowego ataku powietrznego. Dyrektor laboratorium miejskiego, Kling, był pierwszym, który stwierdził, że pociski, padające na miasto, nie mogą pochodzić z samolotów, lecz z lufy wielkiego działu, jakiegoby nie udziwiał aparat powietrzny. Zwrócił też uwagę, że pociski zaopatrzone są w charakterystyczne prążki, właściwe pewnemu typowi co najmniej 20-centymetrowych dział, co potwierdził również techniczny znawca artylerji. Skoro wieść o tem rozeszła się po mieście, podana zresztą niebawem przez urzędowe komunikaty, zapanowała w pierwszej chwili depresja, gdyż mniemano, że front jest przełamany. Szerzył się poczęły najgroźniejsze pogłoski, jakoby nieprzyjaciel stał już pod murami miasta.

Nie trwało to jednak dłużej nad kilka godzin. Najpierw nadeszło z frontu doniesienie, że działo, ostrzeliwujące Paryż, bije z odległości 120 km.; następnie władza i publiczność sama doszła do przekonania, że zamiarem nieprzyjaciela jest właśnie wywołanie paniki i zaburzenia warunków normalnego życia, wobec czego w usposobieniu ludności stołecznej nastąpiła reakcja we wprost przeciwnym kierunku. W dzień niedzieli palmowej czyli we dwa dni po pierwszych strzałach, Paryż przybrał odświętną postać, a strojne tłumy wyglądały tak, jakby je spotkała pomyślna wiadomość. Była to istotnie radość, z powodu, iż najgorsze wieści, w które wierzone przez czas pewien, okazały się kłamliwe. Dalekonośna armata, umieszczona w odległym lesie, zdawała się być paryżanom zjawiskiem nie realnym, z którym nie miało się co poważnie liczyć. Na ulicach ukazali się śpiewacy, którzy przy skrzypkach lub gitarze śpiewali okolicznościowe kuplety, a publiczność kupiła się dokoła nich i chodziła za nimi gromadami.

Działo potwór „canon monstre”, jak je natchmiast przezwano, stało się przedmiotem epigramatów, a na bulwarze Lenoir, utworzone natchmiast targ na odlamki granatów, które chciwie kupowano; teatry i kinematografy były jak zwykle pełne, słowem z właściwą sobie ruchliwością temperamentu, paryżanie wpadli w drugą ostateczność, lekceważąc do zbytku wiszące nad głowami ich niebezpieczeństwo.

Zaprowadzono jednak nowy sposób alarmu dla odróżnienia od tych, które ostrzegają o zbliżeniu się samolotów. Syrena zapowiada atak powietrzny, o bombardowaniu dalekonośnych dział ostrzegają bębny i piszczałki; koniec ataku obwieszczany bywa za pomocą pobudki, wygrywanej na trąbkach — zresztą przez cały czas ataków powietrznych rozle-

ga się t. zw. ogień zaporowy przeciw nieprzyjacielskim samolotom. Największą jednak nowością w dziedzinie obrony miasta są okopy, formalne rowy strzeleckie, które zaczęto kopać w różnych punktach Paryża; najpierw na placu Karuzeli, następnie pomiędzy pawilonem Marsana a łukiem tryumfalnym naprzeciw pomnika Gambetty. Rowy dość głębokie i przykryte drewnianym dachem i workami z ziemią, służą jako schronienie przechodniom, zaszkodzonym przez ataki powietrzne na placach, gdzie nie ma domów i piwnic, a zatem żadnych „abris”. Podobne schronienia urządzono także we wszystkich ogrodach publicznych.

Postanowiono zaprowadzić oświetlenie elektryczne w piwnicach, które, jak twierdzą felietoniści, stały się teraz najprzyjemniejszym miejscem zebrań, salonom towarzyskim, tak pełnym uroku, że dzieci mówią do swych rodziców: „Papo, jeśli będę grzeczny, zaprowadź mnie do piwnicy”. Los dzieci, jak to trzeba przyznać, obudził przedewszystkiem pieczołowitość władz, które zamierzają je, o ile możliwości, ewakuować z miasta. Dla pozostałych, które nie mają gdzie wyjechać, obmyślono wszelkie możliwe przysmakowanie, obzerne przytulki w piwnicach, szkolnych budynkach, obiady na miejscu i t. p. Tymczasem działwa zabawia się w próby alarmu, które urządzane bywają w każdej szkole, by przyuczyć dzieci do spokojnego, porządnego wymarszu w razie istotnego alarmu.

Katastrofa kościelna, w której padło tyle naraz ofiar, 75 zabitych i 90 rannych, wywołała w mieście wielkie przygnębienie, pierwszy to bowiem wypadek za frontem, który sprowadził tyle zgonów. Arcybiskup Paryża wydał rozporządzenie, ograniczające do minimum nabożeństwa świąteczne. W sam dzień nawet Wielkiejnocy zniesiono sumę, która sprowadza do kościoła najwięcej pobożnych, a w miejsce jej odbywały się tylko ciche i krótkie msze. Podobnie skrócone zostały nieszpory, a każdy proboszcz czuwał na, aby w jego kościele zbierały się niewielkie tylko grupy ludzi, któreby w razie alarmu opuścić mogły bez popłochu świątynię.

Uszkodzony gmach kościelny trafiony został, jak stwierdzono, od północno-wschodu. Pocisk, przebiwszy jedną ze ścian, uderzył z niezwykłą siłą o jeden z filarów, podtrzymujących nawę główną, poczem zawrócił pod kątem ostrym wybił kilka ogromnych otworów w przeciwniejszą ścianę. Wtedy dopiero rozprysnął się, zabijając odlamkami kilka ofiar. Zresztą większość zabitych i rannych padła nie od pocisków, lecz przygniecioną zawalonym sufitem, odlamkami kamieni i gipsów. Wielki ołtarz i boczne kaplice pozostały nietknięte. Najcenniejsze witraże wyjęte zostały już poprzednio z obawy przed atakami samolotów; pod tym względem więc kościół nie poniósł istotnej szkody, gdyż te witraże, które zostały, nie przedstawiały większej wartości artystycznej.

Z prowincji.

Z Włocławka.

Święta w tygodniu bieżącym.

(;) W oba święta, przypadające w tygodniu bieżącym, mianowicie dziś w środę, św. Stanisława i w czwartek — Wniebowstąpienie Pańskie handel w mieście podlega ograniczeniom, przewidzianym dla niedziel, t. j. sklepy i handel powinny być zamknięte za wyjątkiem dwóch godzin od 12 w południe do 2 g. popoł.

Archikonfraternia Królowej Korony Polskiej.

(;) W ubiegłą niedzielę grono osób ze sfer katolickich naszego miasta z wice regensem seminarjum diecezjalnego ks. A. Borowskim na czele, odbyło w gmachu gimnazjum filologicznego im. Długosza posiedzenie w celu zorganizowania Archikonfraterni Królowej Korony Polskiej. Blizszych szczegółów ani o tem posiedzeniu, ani o właściwych celach tej nowej instytucji nie możemy podać, organizatorzy bowiem tego nowego przedsięwzięcia nie uznali za stosowne zawiadomić redakcję naszego pisma o mającym się odbyć zebraniu, na które zresztą przybyła znikoma liczba adherentów.

Zielone Świątki.

(;) Grono miejscowych kupców i właścicieli sklepów powzięło zamiar, aby w drugi dzień Zielonych Świątek sklepy swe otworzyć, jak w zwykłą niedzielę to ma miejsce, od godz. 12 w poł. do 2 popoł. Inicjatywa ta godna jest poparcia, zamykanie bowiem przez całe dwa dni świat sklepów, szczególnie z artykułami niezbędnej potrzeby, jest wielką niewygodą dla publiczności, szczególnie w obecnych czasach, gdy i bez tego nieraz trudno zaprowadzić w konieczne artykuły spożywcze i użytku domowego.

Lawnicy sądowi.

(;) Na ostatnim posiedzeniu Sejmiku powiatowego dokonano wyborów kandydatów na lawników i ich zastępców król-pol. sądu okręgowego we Włocławku. Wybrani zostali na lawników z m. Włocławka: pp. Aleksy Górnikiewicz, Bronisław Kocent i Osterloff, ze wsi: pp. Jan Podkuliński z Zawady, Adam Jankowski z Unisławia, Kazimierz Gautier z Bodzanówka, Anastazy Dulski z Grabkowa, Henryk Sokołowski z Wysocina, Ferdynand Szulc z Nieszawy i Zenon Kobusiewicz z Kamienia. Na zastępców: z Włocławka pp. Zygmunt From, lawnik magistratu, Michał Bojańczyk, przemysławiec, Fr. Kryt, dyrektor włoc. oddz. Banku Handlowego w Warszawie, J. Lewiński, przemysławiec, K. Xie-zopolski, przemysławiec, T. Gutowski, lawnik magistratu, Zygm. Neuman, przemysławiec, ze wsi: pp. Henryk Krzymuski z Falborsa, Józef Gliński z Ofmianowa i Mieczysław Ostowski z Beszyna.

Wybory uzupełniające.

(;) Z powodu wyjazdu i wyprowadzenia się z pow. włocławskiego posła na Sejmik powiatowy, p. Jakóba Kamińskiego z Rudy Chodeckiej, mandat jego upada, przeto naczelnik powiatu włocławskiego zarządził wybory uzupełniające dla okręgu wyborczego Chodecz, do którego należy gmina Chodecz i Lubień. Wybory te odbędą się w dn. 15 b. m. o godz. 1 popoł. pod kierownictwem komisarza, delegowanego przez naczelnika powiatu w Chodczu.

Oplaty za zawiadomienia.

Z dn. 1 b. m. znosi się w obrębie wojskowego urzędu kolejowego Nr. 27 dotychczasowe opłaty za przesyłanie przez umyślnych posłańców zawiadomienia o nadeszłych przesyłkach. Od tego dnia pobierane będą następujące opłaty: Za zawiadomienie na odległość 2 wiorst od dworca kolejowego o przesyłce wagonowej 50 fen., o przesyłce frachtowej 40 fen. Na dalszą odległość pobierane będą za każdą wiorstę przy zawiadomieniach o przesyłce wagonowej 50 fen., o przesyłce frachtowej 40 fen.

Zapomogi na zwalczanie zaraz zwierzęcych.

(;) W celu ostatecznego oszacowania strat wskutek zaraz zwierzęcych zostały utworzone specjalne komisje. Według przepisów wykonawczych, każda komisja taka składa się z przedstawicieli wielkiej własności ziemskiej, który przewodniczy komisji, z przedstawiciela małej własności ziemskiej i właściciela wójta gminy. Dwaj pierwsi winni być zaproponowani przez sejmik powiatowy i zatwierdzeni przez naczelnika powiatu.

Na odbytem posiedzeniu Sejmiku pow. włocławskiego w dn. 28 lutego b. r. wybrano do komisji dla gmin: Raciążek, Służewo, Straszewo, Lubanie, Bądkowo i Sędzin p. Czarnickiego z Dobrego, jako przewodniczącego, na zastępcę p. Sulimierskiego ze Straszewa, p. Langiego ze Słońska, jako lawnika, i p. Wysockiego, jako jego zastępcę.

Do komisji dla gmin: Osieć, Radziejów, Bytów, Czaminin, Piotrków, Boguszyce i Ruskowo — p. Bertrama z Ruskowa, jako przewodniczącego, oraz p. Zaleskiego ze Świesza, jako zastępcę, p. Głowackiego z Czolowa, jako lawnika i p. Racinowskiego z Polajewka, jako jego zastępcę.

Do komisji dla gmin: Pikułkowo, Leg, Falbora, Śmłowice, Piasiki i Pyszkowo — p. Zygmunta Bussego z Redera Kalnego, jako przewodniczącego i p. Tadeusza Tabaczyńskiego, jako jego zastępcę, oraz p. Kalksteina z Pikułkowa, jako lawnika i p. Stefana Kulickiego, jako jego zastępcę.

Do komisji dla gmin: Kowal, Baruchowo, Klóbna, Lubień, Chodecz, Dobiegniewo i Przedeck — p. dr. Orpizewskiego, jako przewodniczącego, p. Brzóska ze Wilkowiczek, jako zastępcę jego, oraz p. Gluchowskiego z Kowala, jako lawnika i p. Bartczaka z Klóbskiej Budy, jako jego zastępcę.

KURSY HANDLOWE

Stanisława Lipińskiego

Wykłady na letniej grupie rozpoczną się dnia 22-go maja.
Kancelaria otwarta codziennie od 6-jej i pół do 8-jej i pół wieczorem.

3193-10

ul. Piotrkowska 157.

UBEZPIECZENIA

„Ceres” od gradu

„Snop” od ognia (rolne)

przyjmuje biuro Przejazd Nr. 42-44.

Szkoła Freblowska i początkowa Idy Janowskiej

Pasaz-Szulca 11

przyjmuje zapisy na zajęcia letnie w ogródku. Kancelaria otwarta od godz. 4-6 po poł.

2818-8

Szkoła Handlowa

Łódzkiego Towarzystwa szerzenia wiedzy handlowej
ul. Długa nr. 45.

Egzaminy wstępne do klasy I-jej, wstępnej wyższej 4 niższej rozpoczną się dnia 27 maja r. b.

Podania przyjmuje kancelaria Szkoły codziennie w godzinach biurowych.

3166-1 Dyrektor Roman Tułin.

Starszy chłopiec

mogący porozumieć się po niemiecku do łatwej, lecz odpowiedzialnej pracy potrzebny.

Zgłoszenia z odpisami świadectw składać w Adm. „Godziny” pod „Odpowiedzialny”.

2 place

o powierzchni 6,400 łokci kw., w Radogoszczu, obok szpitala do sprzedania bar.

— dziełano —

Oferty pod „A. B.” do adm.

„Godziny” 3159-3

Pokój umeblowany

w śródmieściu, z oddzielnym wejściem, poszukiwany od zaraz.

Oferty w admim. „Godziny”

pod „Umeblowany”

Dr. Z. Mogilnicki

powrócił.

Choroby dzieci.

Przyjmuje od 3 do 5 p. p.

Sienkiewicza 37.

3220-10-1

Dr. L. Szayerowicz

po powrocie z Rosji, wznowił przyjęcia.

Choroby wewnętrzne i kobiece.

— Piotrkowska 82.

Przyjęcia od 10-12 i od 4-7

8028-10-1

Dr. J. Szerowicz

— Nowy Rynek 2.

Choroby kobiece, wewnętrzne i dzieci.

— od 10 do 11 i pół i od 4 do 6.

97-7-3-10

Dr. Józef Michalski

okulista

— powrócił z Rosji.

Przyjmuje codz. od 11-12 i od 4-8

W niedziele i święta od 10 do 12

Piotrkowska 121.

976-30-1

Szlake

grubą do filtrów i drobnią do różnych robót budowlanych dostarczam

ARNO FOLTMAN

Staro-Zarawska 52

od godz. 9-4, 8153-8

Lekarz-dentysta

J. Sewita

Choroby zębów i jamy ustnej.

Przyjm. od 10-1 i od 4-7

Piotrkowska 17.

Od 1 czerwca Piotrk. 50.

Akuszerka

— R. Pipikowa

z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 9 rano

Łódź, Piotrkowska 132

w podw., wejście na lewo, II p. na prawo.

Dla pań przyjętych swobodny lokal.

2605-10-1

ZAKŁAD KAPIELOWY

BUSK

W POLSCE.

Sezon 1918 od 20 maja do 20 września

Kapiele siarczane

— błotne

— elek. ryczne

— słoneczne

Wodolecznica

Wspaniały park kuracyjny.

Wyborna (polska) kuchnia w zakładowej restauracji, ceny przytł. pna.

Codziennie od 20 czerwca do 20 sierpnia koncert włościański.

kapeli sym. orkiestry pod batutą królewską p. p.

Hamysłowski Karola i Stanisława.

Na żądanie wysyła się prospekt bez latnie.

2155-31-1

Zakład Krawiecki

przyjmuje obśladunki po przystępnych cenach, nowe

— i do nicowania.

Piotrkowska 155.

Franciszek Klinowski.

2847

Kr. w ty z własnych i powierzonych materiałów: także przeróbki robi Kadyński, Nawoż 20.

3212-2

Ogłoszenia drobne.

Al! Al! Wyjeżdżając

z 3 pokoj. Główna 9 m. 14

8087-5-1

Aptekarski uczeń poszukuje

praktyki w aptece.

Wymagania bardzo skromne. Referencje pierwszorzędne. Ofertę sub „Anteka” w admin. „Godziny” 3105-2

Onia 8 b. m. w środę, o godz.

5 po poł. wsiadając do tramwaju nr. 3, (pierwszy dodatk.) lub w drodze do ul. Długiej

zgubiono portmonek koloru niebieskiego, około 50 mk. i kluczyk niklowany. Uczucie znalazca

zechce zwrócić przynajmniej kluczyk za wynagrodzeniem: Al.

Koźmierzki 39, m. 11. 3215-1

Do sprzedania mało używany

frak z kamizelką i żuberek z kamizelką.

Główna 59, I piętro, od 12 do 3.

816-3

Do sprzedania 8 morgi ziemi

z zabudowaniami gospodarczymi w Rudzie

Pabianickiej, 15 minut od przystanku tramwajowego. Wiadomość w admin. „Godziny”

3183-3-1

Do sprzedania dom tronowy

z oficyną, na dogodnych warunkach. Warszawa

sk. 18. 3156-3-1

Fort-pian do sprzedania, Król

ka 8, stróż ws. 3183-2

Kupię sw. i. Skład a. techn. w

Dzielnia 35, (róg Skweru w. j.) 3179-3

Książki szkolne i wszelkiej in-

nej treści w różnych językach, powieści, encyklopedie i pisma ilustrowane kupuje: A.

Tuwin, Łódź, ul. Zawadzka 3-6, m. 10. 3101-3-1

Kupię pianino używane w do-

brym stanie za przystępną cenę. Przejazd 67, m. 14. 3218-2

Laski odbawia, parasole repara-

ruje, bile potacza: Kadyński, Nawoż 21. 312-3

Letnie mieszkanie w Rudzie Pa-

bianickiej, 15 minut od przystanku „Janówek” obok gó-ry, miejscowość sucha, m. 14. 3160-3

Manikier francuski wykonuje

specjalistka. Ceny przystępne. Zachodnia 16. 3215-2

Mebli nowe, kredens, stół, krzesła, fotel, biurka

sprzedaje. Dzielnia 11-25.

3134-6-1

Kaucyzielka gminna, mes-

kiego, przymie

konduje przez wakacje. Warunki skromne. Placowa 13. 3033-4

Pensjonat w Helenówku, miej-

scowość sucha, nie-

daleko lasu. Przyjmuje pensjona-

ry na bardzo dogodnych warunkach. Pomoc w naukach zapewniona. Wiadomość: Piotrkowska

Nr 41, skład obrazów. 3100-5

Poszukuje 2-3 pokoi z kuch-

nią, wygodami, w

czystym dwmu, w śródmieściu.

Ofertę w admin. „Godziny” sub

„Z. R.” 3182-4-1

Pierwszorzędne Biuro Nau-

czyste, Feliks Sekowski, Łódź, Prze-

jazd Nr 14, po ca w wakacje

uwronek, korepetytorów, nauczycieli. Nauczyciel muzyki

świeci, cudzoziemki. Wycho-

wawczyźnie, freblanki, gospodnie, krawcowe. 2978-12

Potrzebuję trzydzieści tys. mk.

na hypotekę. Zas-

kawe zgłoszenia w admin. „Go-

dziny” sub „